WESOŁYCH ŚWIĄT!

Nr. 355 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica poniedziałek 26 grudnia 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wszystkim czytelnikom „ABC“ Redakcja składa najserdeczniejsze życzenia WESOŁYCH ŚWIĄT

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Święto Narodzenia Boskiego Nauczyciela zbiega się z okresem przesilenia dnia z nocą. Wkraczamy w okres, kiedy zło wróżbna ciemność nocy coraz bardziej będzie ustępować przed jasnością dnia. Słońce zaczyna odzyskiwać swą moc. Jeszcze mroźno, jeszcze noc dłuższa jest od dnia, ale już wiemy, że życiodajne promienie słońca coraz dłużej będą nam świeciły. Przyjdzie wiosna, zmartwychpowstaną siły przyrody, zazielenią się drzewa, zakiełkują ziarna. Słońce zwycięży ciemność i zimno...

Przed Narodzeniem Boskiego Nauczyciela ciemność i pustka rozpanoszyła się w duszach ludzkich. Był to okres przekwitu starożytnych kultur i upadku pogańskich religij. Nawet wśród Żydów, którzy wierzyli w Jedynego Boga, potworzyło się mnóstwo sekt, które demoralizowały duszę ludzką.

W parze z tem idzie powolny upadek obyczajowości. Uciechy zmysłowe i pogoń za złotem wypędziły z rodzin i społeczeństw starożytnych cnoty i moralność. Pieniądz i brutalna siła fizyczna stały się bożyszczami ludzi.

Świat starożytny stracił busolę w życiu. Ciemne mroki niewiary i niewiedzy legły kamieniem na duszach ludzkich.

W tę ciemną i pustą noc ludzkości zajaśniała gwiazda w Betleem... Narodził się Boski Nauczyciel dobra, miłości i piękna. W prostych i jasnych słowach nauczył On ludzi miłować się społem i odpłacać dobrem.

Dzięki nauce Chrystusa ludzkość [illegible] busolę w życiu



Rys. Kazimierz Jodzewicz.

W dziejach narodów zajaśniało znów Słońce.

Ale droga do prawdy, dobra, miłości i piękna jest trudna i daleka. Setki a może i tysiące lat upłynie zanim ziarna nauki Boskiego Nauczyciela zakiełkują we wszystkich duszach a ludzkość oprze swój rozwój na zasadach ewangelji.

Dziś szczególnie walka ze złem jest trudna. Na olbrzymich przestrzeniach Europy Wschodniej zapanował komunizm. Wypowiedział on otwartą wojnę chrześcijanizmowi. Tysiące agitatorów szczepi niewiarę w duszach młodzieży. Prawo sowieckie rozbija rodzinę.

Naprzeciwko wschodniemu komunizmowi idzie z zachodu fala demoralizacji. Pogoń za złotem i chęć użycia coraz mocniej rozluźniają obyczaje i niszczą rodzinę.

Nie brak i w Polsce tych smutnych objawów. Komunizm i demoralizacja kołatają do naszych ognisk rodzinnych.

W dzień Narodzenia Boskiego Nauczyciela, w dzień wesela i radości, poświęćmy chwilkę, aby się zastanowić nad tem wszystkiem co się na świecie dzieje. Nie dlatego, aby gorzkim rozpamiętywaniem zatruć sobie radość dnia świątecznego, ale aby odnaleźć w sobie moc do walki ze złem i demoralizacją.

Jesteśmy narodem zdrowym i młodym, przed nami przyszłość, ale jeśli ma być ona słoneczna i promienna, musimy czynnie wspomóc kościół kat[illegible] w walce o tryumf idei [illegible]a miłości i piękna.

W NOC WIGILIJNĄ

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:

Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi

Między ludy pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdziele.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze

JAN KASPROWICZ.

Miednica z wodą pod prześcieradłem i zamarźnięte drzwi

Boże Narodzenie na Litwie

Wigilijne kawały panny Janki

(Wspomnienia z przed lat 19).

Moje zapoznanie się z Litwą odbyło się w sposób zgoła przypadkowy; różne okoliczności zmusiły mię do przerwania nauki w gimnazjum, a że praca była dla mnie nietylko rozrywką i gimnastyką, lecz stanowiła jedyny sposób zdobywania środków do życia, więc po namyśle postanowiłem w majątku hr. P. odbyć leśną praktykę.

Jechało się do tego majątku z Warszawy przez Kowno do stacji kolejowej Pilniszki, znanej dobrze z Sienkiewicza. Dojechałem pod koniec listopada i zaraz w parę dni po przybyciu musiałem zetknąć się bezpośrednio z chłopem litewskim, sprzedając poszczególne sztuki drzew na opał czy budulec. Z klijentami rozmawiałem na migi, bo po polsku mówiono niechętnie. W kilka tygodni nauczyłem się jednak tyle litewskiego, że w najniezbędniejszych sprawach porozumiewałem się już bez niczyjej pomocy.

* * *

Na święta Bożego Narodzedzenia zaprosili mię mieszkający niedaleko pp. X., w których domu wychowywała się panna Janka wcielenie sienkiewiczowskiej Baśki.

Po spożyciu uczty wigilijnej, odśpiewaniu szeregu kolend wszyscy zaczęliśmy z rozkoszą myśleć o spoczynku. Mnie ulokowano w izbie gościnnej na piąterku. Nie rozumiałem tylko, dlaczego to panna Janka, odpowiadając na moje dobranoc, dziwnie się jakoś uśmiechnęła.

Pan domu wprowadził mię do pokoiku, zostawił mi świecę i zapałki, rozejrzał się, by stwierdzić, czy mi dobrze pokój urządono i wyszedł. Zostałem sam. Po chwili byłem gotów do snu, odsunąłem tedy ciepłą kołdrę i siadłem zlekka na krawędzi łóżka.

Miałem wrażenie, że zamiast miękkiego posłania dotykam jakiegoś twardego przedmiotu, a że już przy podnoszeniu kołdry zdziwiła mię jakaś niezwykła, sztywna jakby rozpiętość prześcieradła, więc zdjąłem poduszkę i ostrożnie ją podniosłem. Widok, jaki ujrzałem, dosłownie mię zmroził.

Na środku łóżka, wbita głęboko w obfity piernat, umieszczona była olbrzymia miednica, napełniona po brzegi wodą! Panna Janka — ona to była autorką tego — liczyła, że rzucę się na łóżko „politarsku", z impetem i cały wpadnę do miednicy. Nie wzięła pod uwagę, że mieszczuch, gdy chodzi o sen, nie jest tak chciwy, i nie rzuca się na łóżko jak kłoda.

Naturalnie, wystawiłem miednicę na pokój, a że jej dźwignąć narazie nie mogłem, więc odlałem dzbankiem conajmniej połowę wody, wylewając ją, z braku innego miejsca, za okno. Już ten dziwny plusk wody poinformował „autorkę", że kawał spalił na panewce, a moja spokojna i zadowolona mina następnego ranka dopowiedziała pannie Jance resztę.

Niebył to jednak koniec, gdyż następnego dnia wystawiony zostałem na próbę znacznie przykrzejszą. Powiedziano mi, że w drugi dzień świąt trzeba wstać wcześniej, gdyż wszyscy pojedziemy w gościnę do sąsiadów na obiad. Poszliśmy też wcześniej spać, a już o godzinie ósmej zrana byłem ubrany. Nie mogłem jednak wyjść, gdyż ktoś drzwi moje zamknął odzewnątrz.

Trochę mię to zaniepokoiło z rozmaitych powodów, liczyłem jednak, że przecie ktoś przyjdzie mi na ratunek. Usłyszawszy dopiero tętent zajeżdżających przed ganek koni zacząłem myśleć, że jestem w położeniu dość beznadziejnym.

Nagle rozległo się charakterystyczne trzeszczenie schodów, prowadzących do mego pokoju, a po paru sekundach straszliwy śmiech pana domu. W parę minut później usłyszałem odgłosy uderzeń siekiery w moje drzwi, a po kilku takich uderzeniach drzwi się otwarły.

Wtedy dopiero zrozumiałem, dlaczego właściwie byłem w niewoli. Okazało się bowiem, że gdym zasnął, drzwi odzewnątrz bardzo pracowicie i suto oblepiono śniegiem od sufitu do podłogi i stopniowo polewano wodą, by śnieg mocno i dokładnie zamarzł. Trudno było wobec tego wydostać się stamtąd bez ludzkiej pomocy. Tym razem panna Janka tryumfowała; by zaś dać dowód, że robiła to wszystko wcale nie przez złość, obdarzyła mię wyjątkowo dobrym smakołykiem na śniadanie.

Smutne horoskopy nowoczesne St. Zjednoczonych

Półtora miljona bezrobotnych

Kryzys gospodarczy rozpoczął się od zamknięcia zakładów Forda

Nowojorski korespondent najbardziej rozpowszechnionego dziennika angielskiego „Daily Mail" nadesłał do numeru tego pisma z 17 grudnia *sensacyjną w swej treści* korespondencję, dotyczącą stosunków gospodarczych St. Zjednoczonych. Brzmi ona tak:

Gdy prezydent Coolidge śpiewał peany na cześć dobrobytu, panującego w Stanach, zrobił wspaniały wzrot pod adresem swych republikanów, lecz czy opierał się na faktach? Nikt nie zaprzeczy, że *St. Zjednoczone są najbogatszym krajem* w świecie, lecz nowy rok ma się tam rozpocząć pod znakiem półtora *miljona robotników, poszukujących pracy.*

Niema tam *bezrobotnych kobiet*. Ponieważ biorą one *niższą płacę*, więc zawsze jest zapotrzebowanie na ich pracę. Lecz dla mężczyzn sprawa przedstawia się zupełnie odmiennie. *Zamknięcie zakładów Forda w Detroit* było uderzeniem w przemysł amerykański. Detroit stało się czymś w rodzaju *miasta dotkniętego zarazą.*

Ulice i domy wymarły, gdy 120 tysięcy robotników porzuciło wraz z rodzinami miasto w poszukiwaniu nowej pracy. Zamilknięcie tej olbrzymiej, w ciągu całej doby pracującej placówki odczuło każde niemal miasto w kraju, a bardzo wiele pokrewnych przemysłów poczęło uwalniać robotników, gdy Ford zawiesił pracę. Opowiadają, że około *250 tysięcy ludzi straciło pracę* z powodu zniknięcia wozu starego typu.

Wylew Missisippi spowodował klęskę w rolnictwie środkowo-zachodniej części Stanów. Wskutek tego w St. Louis jest *20 tysięcy bezrobotnych*, a w Chicago nawet *100 tysięcy*. Coprawda, nie wszyscy ci bezrobotni są mieszkańcami tych miast. St. Louis i Chicago stanowią wielkie węzły kolejowe, przez które przemijają się pociągami wielkie masy robotników, dążących po linji San Francisco New York *w poszukiwaniu zarobku.*

Nawet najbogatsze w świecie miasto New York ma teraz *100 tysięcy bezrobotnych*, To bezrobocie jest głównie skutkiem *zaniku ruchu budowlanego* z chwilą, gdy zaniedbanie w tej dziedzinie z okresu wojny zostało naprawione.

Niektóre fabryki będą pracować zaledwie w *85 proc. zwykłej wytwórczości*, a od nowego roku pewne zakłady na wschodzie Stanów spadną *do 70 lub 60 proc. zwykłej wytwórczości.* Jeden z członków angielskiego parlamentu określił też liczbę bezrobotnych w St. Zjednoczonych na *półtora miljona;* wprawdzie urzędowe źródła amerykańskie tych danych nie potwierdzają wyraźnie, lecz nie przeczą możliwości tego przed wiosną.

MORSKI. 51)

Wyspa tortur i śmierci

Fałszywy trop. — Czemprędzej na północ. — Nasza piątka. — Ślady nad Szumbą

Posuwając się wolno, ale stale naprzód, zostawiliśmy fałszywe ślady, skierowujące bolszewików do szukania nas na linji rzeki Kem, to znaczy prosto, jak strzelił, od obozu na zachód. Sami zaś nadkładając drogi wzięliśmy kierunek północno-zachodni, tak, by znaleźć się w chwili przekraczania granicy finlandzkiej jaknajdalej od rzeki Kem, gdzie, według moich przypuszczeń urządzili bolszewicy silne zasadzki.

Byliśmy już niezbyt oddaleni od rzeki Szumby, na której czekały nas silne zasadzki, dlatego trzeba było jaknajszybciej wyjść z kąta utworzonego z ujścia Szumby do Kemi, gdyż zaalarmowane oddziały na Szumbie mogły ruszyć od tej rzeki na wschód i zamknąć nam drogę na północ, przyprzeć do rzeki Kem i zniszczyć. Bez odpoczynków, szybkiemi pochodami parliśmy na północ, byle prędzej wyjść z zagrożonego terenu. Uszliśmy tak w kierunku północnym wiorst sześćdziesiąt pięć.

Przeświadczeni o wymknięciu się z niebezpiecznego trójkąta, zrobiliśmy dłuższy odpoczynek, po którym rozpoczęliśmy nasz słynny marsz na twierdzę jakoby niezdobytą — rzekę Szumbę. Prowadziłem ja.

By to moje ja nie raziło zbytnio muszę dać charakterystykę i role każdego z nas. Kozak Prybłudin typek, którego trzeba było pilnować, by nie zrobił nam jakiegoś kawału. Była nawet między mną, a rotmistrzem Malsagiem cicha umowa, że gdyby bolszewicy nas przycisnęli tak, że nie byłoby już ratunku, ostatni z nas dwuch pozostały przy życiu miał obowiązek przed swą śmiercią zabicia kozaka, gdyż byliśmy przeświadczeni, że podczas walki z czekistami zdradzi nas i narazi na zgubę niektórych ludzi pozostałych w obozie gadając czekistom to co było i czego nie było. Był on naszym luzakiem.

Pan S. zawołany, że tak powiem, gospodarz w podróży, budował nam tratwy swojego pomysłu, znakomicie potrafił wśród ulewnego deszczu rozpalić ognisko, był perłą wśród nas. Ulegał jednak najszybciej depresji duchowej wskutek niepowodzeń jakie nas często spotykały. W boju nie liczyliśmy na niego.

Rotmistrz Malsag — odważny aż do szaleństwa, jemu było zawsze „wszystko jedno" jego własne słowa, czy to rzucić się na jednego czekistę czy na pułk. Był groźny dla bolszewików. Dał tego dowód. Wskutek tej jego aż za wielkiej odwagi, mało pożyteczny w takim przedsięwzięciu jak nasze. Nazywałem go stale warjatem i gorzej jeszcze. Niewytrzymały na trudy rotmistrz B. — typ doskonałego podróżnika, połączenie odwagi z przezornością. Umie w milczeniu znosić największe trudy i głód, doskonały piechur. Ma pewne niedociągnięcia w walce partyzanckiej, które go kilka razy gubiły w ucieczkach jego poprzednich, oddając go w ręce pogoni.

Trudno mi mówić o sobie. Z wojny polskiej znam doskonale partyzantkę. Nad swoimi towarzyszami miałem przewagę taką jaką [illegible] człowiek zachodu nad wschodnim. Kierowałem się zawsze zimną logiką i konsekwentnie szedłem do celu. Komendą dzieliliśmy się z rotmistrzem B. Gdy położenie zbyt groźne naradzaliśmy się razem i decydowaliśmy większością głosów, jednak zachowywałem całkowitą supremację, z której korzystałem, ze względu na nasze bezpieczeństwo.

Nieraz przychodziło do scysji między nami. Rotmistrz B., naprzykład prowadząc pochód, wykorzystywał trafiające się ścieżki, czemu ja się stanowczo przeciwstawiałem, uważając, że gdzie jest ścieżka tam muszą być gdzieś ludzie, a zo zatem idzie i pogonie. Byliśmy za słabi na to, by specjalnie wyszukiwać niebezpieczeństwa, inna rzecz, gdy niebezpieczeństwo, że tak powiem, samo przyszło, wówczas trzeba je było zlikwidować lub polec. Przeciwstawiałem się jednak tylko zasadniczo, nie przeszkadzając rotmistrzowi B. w jego prowadzeniu. Sam zaś odbierając komendę od niego, gdy przyszła na mnie kolej, rzucałem się w gąszcza i niedostępne miejsca. Kto z nas dwuch miał rację pokazała praktyka.

Gdy więc groziło nam poważniejsze niebezpieczeństwo, komendę obejmowałem ja. Traktując dojście do Szumby jako wybitnie niebezpieczne poprowadziłem jak tylko można było najostrożniej. Szliśmy wprost jak wilki. By spotkać jaknajmniejszy opór na rzece wziąłem kierunek nie prostopadły zachodni, a skośny północno-zachodni, bo rozumowałem, że im dalej od ujścia Szumby do Kemi będą rozstawione zasadzki coraz rzadziej.

Nakoniec po wielu trudach dobrnęliśmy w pobliże tej tak niebezpiecznej dla nas rzeki. Jeszcze przed dojściem zauważyłem ślady butów czekistów, jednak nie chcąc niepokoić nikogo może przedwcześnie nie powiedziałem o tem nikomu, prócz rotm. B., który również na zimno przyjmował wszelakie niebezpieczeństwa.

(D. c. n.)

Lulajże Jezuniu...

Istnieje w każdej duszy ludzkiej zakątek, do którego ni zwątpienie, ni niewiara, ni zło nie mają dostępu. Tli się w nim zawsze, znicz naszych najbardziej osobistych, nietykalnych świętości. Ani się nie wypali wraz z płomieniem trawiących nas namiętności, ani go brud grzechu zatłamsić nie jest w stanie, ani go nie ugasi zimny strumień cynizmu, który w nasze dusze wsącza życie.

Z tego skarbczyka najdroższych pamiątek, czerpiemy siłę w dniach klęski, otuchę, gdy się spiętrzy wał przeciwności, nadzieję, gdy nas ogarnie beznadziejność pesymizmu. Nawet, gdy czad rozpacznego, nie baczącego na nic bluźnierstwa odurzy mózg, serce i duszę, gdy runie w drzazgi gmach wiary to i podówczas owo wiecznie żywe źródło świętych przeżyć dzieciństwa, bije z niezmożoną siłą. Z niego rodzą się te wewnętrzne odprężenia duszy, które wśród orgji bluźnierczej, szalejącej wokół, każą krzyknąć, jak w scenie więziennej „Dziadów" — „nie pozwolę bluźnić Imieniu Maryji!".

W tem najtajniejszem, najbardziej niedostępnem schowanku naszej duszy, przechowujemy wszyscy, jak skarb najdroższy, wspomnienie zasłyszanej dawno, dawno, w latach dziecięcych, kiedy wszystko tchnęło dobrem i szczęściem — kolędy. Mgliste wspomnienie świeczek, jarzących się wśród zielonych gałązek choinki, obsypanej srebrem i złotem świecidełek, i cichego, cichutkiego. sopraniku dziecięcych gardziołek, nucących z całą wiarą i miłością młodości:

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj..

Ileż ukojenia dają w ciężkich chwilach życia te wibrujące na dnie duszy proste nutki!

Ileż w szaleństwie zwątpienia poczętych postanowień w niwecz obraca wspomnienie tej prawdziwej melodji, która dla Polaka jest tem, czem dla Fausta niemiecka pieśń wielkanocna, wytrącająca mu kielich trucizny z ręki!

Jest w literaturze muzycznej dzieło z najgłębszego bólu twórczego poczęte, rozrywające okowy wszystkiego, co małe i przyziemne, dzieło, któremu na imię wieczność.

Scherzo h-moll Chopina.

Najgłębsza spowiedź z odwiecznych tęsknot ducha ludzkiego, z tragedji wewnętrznych zmagań.

Wprzód dwa rozpaczne, wstrząsające akordy. A potem burza rozszalałych uczuć, potęgujących się w wielki, ogłuszający krzyk bólu, którego, zda się, nic ukoić nie jest w stanie. A gdy dramatyczne napięcie w potępieńczym rytmie dudniących basów i żalącego się ostrą skargą wiolinu dochodzi do zenitu — niby oliwa na wzburzone morskie fale, spływa cicha, prosta melodja, która ma przedziwną moc władczą:

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj...

Melodja starej kolędy, w wigilijny wieczór nuconej przy choince, uśmierza ból, unicestwia rozpacz, jest balsamem kojącym na tęsknotę za krajem, wżerającą się w duszę.

I gdy w środkowej części Scherza, zadźwięczy słodko owo „lulajże Jezuniu", przed oczyma staje zbolała, ale wewnętrznem światłem ukojenia opromieniona twarz Chopina, tak, jak ją nam w natchnionym rzucie pędzla przekazał Delacroix. Chopina tęskniącego za daleką ojczyzną i odnajdującego jej symbol najczystszy i najwyrazistszy w nastroju naiwnej kolędy...

Bo w polskiej kolędzie — zaklęta jest cała Polska, wszystko, co stanowi istotę i rdzeń Narodu. Jest w niej rodzinne ciepło, jest religijna żarliwość, jest cała rozpiętość uczuciowości od dostojeństwa i powagi, do wesela i radości życia.

Staje przed oczyma wizja hussarskiego impetu, gdy zabrzmią sędzielizną wieków omszałe tony prastarej kolędy „Anioł pasterzom mówił". Bujne szlacheckie życie, brzęk karabel, kawalerską fantazję przywodzi na pamięć polonezowy rytm kolędy „Bóg się rodzi, moc truchleje". Tężyzna chłopa, trzymającego się pazurami ziemi, rozkochanego w przyrodzie, bucha z mazurowego taktu kolęd „Czterym lata owce pasał", lub „W dzień Bożego Narodzenia".

Jakież skarby pojęć, odzwierciadlających polski katolicyzm, mieszczą się w kolędowych tekstach! Ta stajenka Betlejemska przeniesiona w mazowiecką mroźną zimę, te Bartki i Wojtki wygrywające Bożemu Dzieciątku na fujarkach...

Ileż prostej, dziecięco naiwnej wiary bije z każdej kolędowej zwrotki!

A nadewszystko — ileż wspominków chwil jasnych, ile uczuć niezapomnianych zawdzięcza każdy z nas — kolędzie!

Ale najsilniej nam serce uderza i mgłą wzruszenia zachodzą oczy, gdy zadźwięczą nuty kolędy, której matką jest polska, tak bardzo polska uczuciowość:

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj...

I gdy tego roku, po wigilijnej wieczerzy, rozbrzmi Polska jak długa i szeroka tą najcudniej prostą z melodji, w duszach ludzkich dokona się doroczne wigilijne misterjum zasiewu ziarnka, które w dniach rozpaczy i zwątpienia wyrasta w potężne drzewo wiary, nadziei i miłości.

Stanisław Piasecki.

O czem będzie dumał w Noc Wigilijną

Każdy dobry obywatel Rzeczypospolitej

dbały o jej jasną i wielką przyszłość?..

Bóg się rodził... A wraz z Nim rodzą się nowe nadzieje na nieznaną przyszłość i budzi się głęboka troska o teraźniejszość, znaczona rozpamiętywaniem przeszłości...

Tak bywa zawsze, tak bywa corocznie od najdawniejszych czasów, tak będzie i w tym roku, gdy zapłonie pierwsza gwiazdka, zwiastująca człowieczeństwu Dobrą i Radosną Nowinę!

W chwili tej dusza ludzka pogrąża się w głębię swej jaźni i tam szuka tej równowagi ducha, która jest niezbędnym podkładem radości i zadowolenia. I w błyskawicznym skrócie myślowym człowiek ujmuje wszystko to, co nadaje życiu sens i wartość...

Wśród najbliższych i najdroższych, przy suto zastawionym stole wigilijnym, nie odtrącajmy garnących się myśli podniosłych, acz smutnych!

Nie odtrącajmy myśli o tych, którzy w wolnej Ojczyźnie nie zaznali słodyczy bytowania ziemskiego i którzy w tej samej chwili, gdy jedni oddają się beztroskiej radości, ronią łzy na główki swych najdroższych dzieciątek, którym nie mogą dać na gwiazdkę nawet ochłapów z ucztujących gdzieindziej stołów. Przeciwnie, łączmy się w uczuciu miłości bratniej z nimi, którzy acz dobrzy i pracy chętni, nie zdołali znaleść zatrudnienia pod skrzydłami opiekuńczemi Polski, bolejącej nad ich losem.

Nie odtrącajmy też nasuwających się myśli o całości, nie pogardzajmy, jak to u nas jest w modzie, rozważaniami „politycznemi", bo są one wyrazem troski o dobro i potęgę Ojczyzny, której pamięć zawsze w pierwszym rzędzie winniśmy. Uświadomimy sobie, że Polska dotychczas nie zdołała znaleźć jasnej i pewnej przewodniej myśli rozwojowej, że żyjemy z dnia na dzień bez wytkniętego planu działania na przyszłość, że wiele trzeba będzie pracy jeszcze włożyć w budowę zwartego nawewnątrz i mocarnego nazewnątrz Państwa!

Wśród najbliższych i najdroższych dumać będziemy w tę Noc Wigilijną o jasnej przyszłości Ojczyzny, w której zapanuje zgoda rodaków i miłość braterska, w której praca polityczna służyć będzie tylko prawdziwym interesom Narodu i Państwa, w której wysiłek twórczy w kierunku zbudowania t... ałych podstaw życia gospodarczego nie będzie znał granic, w której nie będzie nędzarzy i łez wylewanych na główki głodnych dzieci...

I snując te myśli, będziemy się w duszy żarliwie modlili, abyśmy jeszcze własnemi oczyma oglądać mogli cud narodzenia takiej właśnie Polski, która stanie się w zespole wolnych narodów świata dumą wszystkich Polaków.

STANISŁAW MIŁASZEWSKI.

WILJA NIEOBECNYCH

Prastarym obyczajem w Polsce podczas Wilji
Jest miejsce dla zamorskich i zagórskich gości,
Dla tych, co na wieczerzę bratnią nie przybyli,
Wstrzymani przez gór zwały, lub mórz nawałności.

Gdy z nieba płatki śniegu lecą jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasadza choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny...

Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ilekroć pod obrusem zaszeleści siano,
Baczmy na puste miejsce, gdzie mieli siąść — *oni*
Baczmy, by nieobecnych nie zaniedbywano!

Obejdzie się ich miejsce bez potraw dwunastu,
Nie zmieniajmy półmisków przed niem, ni talerzy,
Obejdzie się bez szumnych win i bez toastów,
Tylko przed pustem miejscem — niech opłatek leży.

Czuwajmy, bo dokładnie nie wiemy godziny
Gdy zza mórz, co nas dzielą, z błędnego bezdroża,
Niewidzialnie zawita do nas w odwiedziny
Ktoś z braci, których ku nam prowadzi Moc Boża.

Niech nikt z nas nie zagląda w dusze gościom - duchom:
Snać są zgłodniali, skoro zasiedli do stołu...
Ugośćmy ich opłatków białych wiązką suchą,
Bo głód dusz ludzkich syci — tylko chleb Aniołów.

Święto rodziny

Gdy Konrad w „Wyzwoleniu Wyspiańskiego modli się o „poczucie siły", wyzwalającej Polskę z niewoli: „...tejże samej chwili otwierają się podwoje środkowej zmiany w głębi i widać izbę niewielką mieszkalną i drzewko oświetlone i ustrojone, zawieszone u stropu. Nad kolebką pochylona matka ssać daje piersi dzieciątku i kołysze się w takt nuconej półgłosem kolędy. Aniołowie to obstąpili kolebkę chórem"...

Jest w tym przepięknym poetyckim obrazie głęboka prawda życia religijnego i narodowego. Święto Bożego Narodzenia — to Święto, w którem świat chrześcijański składa hołd Bogu — Dzieciątku i Jego Przenajświętszej Matce, w którem czci świętość życia rodzinnego, opromienioną blaskiem Betlejemskiej gwiazdy. A nic innego, jak właśnie siła moralna rodziny, jest najgłębszą, najmocniejszą podstawą istotnej potęgi Narodu.

Święta Bożego Narodzenia — to dzień przypomnienia prastarych tradycyi, odwiecznych obyczajów, dni, gdy przy wspólnym stole i wspólnem śpiewaniu Kolend gromadzą się rozproszone nieraz przez całą resztę roku rodziny. Niechaj ogrzewa je ciepły, łagodny płomień ogniska domowego, gdzie przechowuje się dawna polska cnota, co przezwycięży wszelkie zło, wszelką małość dnia dzisiejszego.

Paryska ankieta „ABC"

Piękność i moda za lat 20

Co o tym fascynującym temacie mówią najwybitniejsze powagi w tym zakres e?

Nasza paryska ankieta „Jak będzie wyglądał świat za lat 20" ogarniając coraz to nowe dziedziny życia, zahacza o temat interesujący wszystkich, bo nawet tych, którzy wstydliwie i nieszczerze twierdzą, że zagadnienie piękności i urody nic ich nie obchodzi. A o tem właśnie dzisiaj wyczytają czytelnicy „ABC" zdumiewające rzeczy.

Więc przedewszystkiem sława paryska, chirurg dr. Passot, który zajmuje się upiększaniem paryżanek cuda opowiada o tem jak najprostszemi środkami można najbrzydszy nos zmienić w klasyczny, usunąć zmarszczki i potrójne podbródki.

Z kolei p. Maurycy de Waleffe, apostoł nowej mody męskiej (czarne atlasowe spodenki i pończochy) stawia swe horoskopy co do rozwoju mody męskiej.

No, bo o modzie pań za lat 20 — niebezpieczną byłoby rzeczą prorokować.

Cuda operacyj upiększających

Zmarszczki i potrójne podbródki będą niedługo należ ły do złego tonu, jak dziś nieogolenie, lub niedbały strój

Paryż, w grudniu.

Elegancka dzielnica Paryża w okolicy Parku Monceau. Przy ul. Henri Rochefort znajduje się zaciszna i wykwintna zarazem klin.ka chirurgji estetycznej Dr. Passot. Wewnątrz kilka salonów, a wszędzie dużo drzwi: pierwszą zasadą bowiem chirurga, który upiększa, a zatem odmładza, jest **bezwzględna dyskrecja.** Toteż w klinice tej nigdy żadna pacjentka, czy też pacjent nie zobaczy drugiego.

Na moje spotkanie wychodzi człowiek młody, o śniadej twarzy, którego wzrok bada przeni kl.wie nietylko niedoskonałości rysów twarzy, ale sięga głębiej — do dna psychologji ludzkiej.

— Doktorze — pytam — czy za lat 20 będą jeszcze istnieli ludzie brzydcy i starzy?

— Odpowiem pani zdaniem sławnego uczonego Miecznikowa: **„Starość jest chorobą, a za tem należy ją leczyć".** Chirurgja estetyczna powstała dopiero po wojnie. Poprzednio, operacje twarzy były praktykowane jedynie w razie oszpecenia przez jakiś wypadek. W czasie wojny, operacje takie, dokonywane na rannych, stały się ogromnie częste. Z doświadczeń wojennych skorzystaliśmy też bardzo wiele. Ale były to jeszcze operacje kliniczne, a nie estetyczne. Dzisiejsza zaś chirurgja jest bardzo blisko spokrewniona ze sztuką, ściślej biorąc ze sztukami pięknemi. Toteż za lat 20 będzie jej zadaniem **naprawianie na wielką skalę niedoskonałości plastycznych człowieka.**

— W jaki sposób się odbywa i jak długo trwa taka cudowna operacja upiększająca?

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że jest ona bardzo prosta, nietylko nie bolesna, ale co więcej, kobieta, czy też mężczyzna, poddający się jej, **nie przerywa zupełnie swoich zajęć** i zwykłego trybu życia. W celu **usunięcia zmarszczek, czy też podbródków,** praktykuje się **ściągnięcie skóry,** przez wycięcie kawałka jej, a następnie zszycie najzupełniej niewidoczne pod włosami, za uchem. Do znieczulenia — jedynie zresztą lokalnego — używa się obecnie novocaine, a dla powstrzymania upływu krwi adrenaliny. Operacja taka trwa 30—40 minut.

— Jaką część twarzy najłatwiej się upiększa?

— Nos, niewątpliwie. Jest to **operacja całkiem łatwa.** Dokonywuje się jej jedynie **wewnątrz nosa** tak, że nie pozostaw a ona na zewnątrz żadnej blizny. Nos zaś modeluję się, jak chcę, nadając mu formę żądaną przez **pac'entkę,** gdyż trzeba pani wiedzieć, że często przynoszą mi one rysunek nosa, jaki pragnęłyby mieć. Dodam również, że forma klasyczna, burbońska, zupełnie obecnie **wyszła z mody,** a natomiast powodzeniem cieszą się **noski filuternie zadarte.** Zdarza mi się też, że żydówki proszą o zmienienie ich nosa na **„chrześcijański",** aby zatracić **typ semicki,** którego się wstydzą. A nie ma pani pojęcia, jak dalece mała nawet zmiana linji nadaje twarzy inny wyraz i upiększa ją! Tak samo ma się rzecz z **odstającemi uszami.**

— A co mówią swemu otoczeniu o przyczynach wypięknienia pana pacjentki?

— **Nie przyznają się** zazwyczaj — mówi mi dr. Passot, — że poddały się operacji. Gdy upiększona niewiasta trochę osłabiona operacją mówi, że ma **silną migrenę.** Jedna z moich pacjentek udała **wypadek samochodowy** i dopiero po kilku dniach, bardzo **na awantaż zmieniona,** ukazała się w salonie swej przyjaciółki, która ją powitała temi słowy: „Cóż za szczęśliwy wypadek, moja. Czy możesz mi dać **adres tego szofera?".**

Mąż jest najczęściej **operacji przeciwny,** twierdząc, o ile kocha, **że mu na upiększeniu nie zależy.** Córka dorastająca, gdy bywa w świecie i chodzi na bale, jest zdecydowanie wrogo usposobiona w stosunku do odmładzania mamusi. Natomiast syn promieniuje i zachwycony z dumą się z nią potem przechadza.

— Z jakich warstw społecznych rekrutują się kandydatki do operacji piękności?

— Ze wszystkich. Zacząłem oczywiście od **artystów teatralnych i kinematograficznych.** Toteż obecnie jest pomiędzy nimi conajmniej 50 proc. już operowanych. Dzisiaj upiększanie rozciąga się już na **szersze warstwy publiczności.** Więc np. Amerykanka uważa upiększanie się na twarzy za równie konieczne, jak kupienie sukni, lub wizytę u fryzjera. Chirurdzy amerykańscy **dokonywują operacji serjami,** podobnie, jak Ford wyrabia swoje samochody. Kobiety północne np. **Skandynawki** bynajmniej n.e uchodzące za specjalnie zalotne, a bardzo inteligetne i biorące udział w życiu publicznem, w znacznej licz bie poddają się operacji.

— **W jakim wieku należy** przystąpić do odmładzania twarzy?

— To bardzo względne, powiedziałbym, że **w wieku, w którym człowiekowi zdaje się, że tego upiększenia potrzebuje.** Jest to **kwestja psychiki,** toteż posiadam zarówno pacjentki **25 jak i 70-o letnie,** a dodam, że przychodzi do mnie równie dużo młodych co i starych pacjentek.

— O ile lat może odmłodzić taka operacja twarzy?

— **O 8, 10, 15,** to zależy naturalnie od danej osoby. Im częściej zaś powtarza się daną operację, tem jej **efekt dłużej** trwa, gdyż dochodzi się nawet do nadania żywotności większej naskórkowi. To też za 20 lat, dzięki rozwojowi chirurgji estetycznej, zmarszczki, **potrójne podbródki i wogóle wygląda nie staro, będzie należało do równie złego tonu, jak dzisiaj ukazanie się w towarzystwie w zaniedbanej toalecie, lub z nieogoloną brodą".**

Wystarczy zresztą rzucić okiem na przeciekawy album fotografji Dr. Passot, by skonstatować, jak dalece można zmniejszyć brzydotę i odmłodzić starzejącą się twarz.

I. Br.

Smukła sylwetka mężczyzny

jest ideałem estetyki czasów które nadchodzą

Paryż, w grudniu.

P. Maurycy de Waleffe, znany publicysta, i protagonista **reformy mody** przyjmuje mnie w ubraniu, które już po części można uważać za protyp tego jaki będzie noszony za lat 20: **czarne atlasowe krótkie spodnie, piękne pończochy.**

— W jakim kierunku, — pytam — pójdzie moda dla panów? Czy zmysł estetyczny rozwinie się, czy też z powodu szalonego rytmu życia będzie zanikał?

— Oczywiście, że się rozwinie, ale zgodnie z wymogami wieku szybkości, zmierzać będziemy do **estetyki giętkości i zwinności.** Przez długi czas mówiło się, że ludzkości grozi zbyt wielki **rozwój mózgu, a zanik muskułów.** Na szczęście jednakowoż, dzięki ogromnemu wzrostowi upodobań do sportów, dzięki igrzyskom olimpijskim, niebezpieczeństwo to istotnie wielkie, **zostało zażegnane.** To też człowiek przyszłości będzie przedewszystkiem **celowal w chyżości i zwinności,** bo co do siły, to ta będzie coraz bardziej stawała się **funkcją maszyny.**

Szybkość jednakowoż wymaga **swobody ruchów.** Ramiona i nogi niepowinny być niczem skrępowane, stąd też konieczność **ubrania obcisłego.** Przewiduję zresztą jako idealny kostjum przyszłości, a także typ urody, smukłą i giętką sylwetkę lotnika, który już jest pogromcą serc niewieścich.

— Jakie materjały będą używane do ubrań przyszłości?

— Mojem zdaniem **aksamity, ładne w kolorach, a praktyczne w noszeniu,** czego najlepszym dowodem są ubrania robotników. Dzisiejsze wełny i sukna czynią nas zależnymi od Anglji, podczas kiedy aksamity będą wyrobu francuskiego. Nie należy jednak przypuszczać, że nosić będziemy kolory jaskrawe, bynajmniej, raczej ciemne, jak **bronzowy, zielony,** ale o ciepłych tonach, a na wieczór czarne. Uważam bowiem, że ubranie mężczyzny ma niejako służyć za ramy, za tło jasnym toaletom, pań: sylwetka niewieścia powinna mieć kształt **płatków kwiatu,** męska zaś winna być smukła, jak **strzała.**

Dodam jeszcze, że należałoby w salonach znieść krzesełka w stylu Ludwika XVI-go, będące anachronizmem wobec sportowych sylwetek. Największy wysiłek sztuki dekoracyjnej powinien pójść w kierunku stworzenia nowych modeli foteli.

— A czy nastąpi jaka reforma kapeluszy męskich?

— Trzeba wreszcie wyzbyć się tych śmiesznych, **nie trzymających się na głowie kociołków,** a zastąpić je czapeczkami! — mówi energicznie p. Waleffe.

— Jakie jest Pana zdanie co do **szminkowania się panów?**— pytam ciekawie.

— Nic w tem nie widzę zdrożnego? Wszakżeż często po goleniu pudrujemy się, więc równie naturalne byłoby **poprawienie szminką,** oczywiście **„męską",** bladej czy zielonej cery. Czyż nie używamy kosmetyków na włosy? Wszystko to jest kwestją przyzwyczajenia.

— Ale czy to nie będzie wpływało na pewną **zniewieściałość męskiego wyglądu?**

— Broń Boże! Ani mniej, ani więcej jak **noszenie jedwabnych pończoch** tak, jak przecież nosimy już **jedwabne koszule.** Nogi bowiem będą, jak powtarzam, odgrywały w przyszłości pierwszorzędną rolę.

I. Br.

Deficyt bilansu handlowego

Niepokojąca przewyżka importu nad eksportem, jaką obserwujemy od szeregu miesięcy zmusza do zastanowienia się, czy nie byłoby możliwem zmienić ten stan rzeczy bez zbytnich ofiar ze strony społeczeństwa. Otóż twierdzimy stanowczo, że tak. Zakorzenił się u nas przesąd, że towar zagraniczny, choć droższy, ale zato zawsze jest lepszy od polskiego Tym czasem w wielu wypadkach jest wprost przeciwnie — przytoczymy tu dla przykładu choćby znane z dobroci wyroby firmy Werner, Cyrański i S-ka — czy to, gdy chodzi o pomidory w puszkach, czy też — kompoty, konserwy warzywne i t. p. specjały

A czyż wina owocowe „Irezcy" wyrobu tejże firmy nie są smaczniejsze od od wielu kwaśnych, jak ocet, win reńskich i austrjackich? Zatem — pogódźmy wymagania smaku z interesem własnej kieszeni, a nadewszystko — z obowiązkiem obywatelskim popierania polskiego przemysłu.

Z pałacu sztuki

Z przyjemnością możemy stwierdzić, że pomimo ciężkich warunków gospodarczych „Pałac Sztuki" przy ul. Trębackiej 2 znacznie powiększył swoje zbiory i nagromadził wiele mebli antycznych z czasów Stanisława Augusta, oraz całą kolekcję garniturów mebli stylowych, obrazów starej i nowej szkoły o nazwiskach wszechświatowej sławy.

Na szczególną uwagę zasługują rzadkie okazy gobelinów starych o wysokiej wartości artystycznej, oraz ładna kolekcja bronzów

Różne dzieła sztuki, które znajdują się w salach „Pałacu Sztuki", stawiają tę placówkę w rzędzie najpierwszorzędniejszych w Polsce

Musimy zaznaczyć, że powyższe dzieła są dane przez osoby prywatne na wystawę i sprzedaż.

Kto jeszcze dotychczas nie zwiedził, niechże idzie — zawsze otwarte od 10 do 7 wiecz.

Wczorajszej nocy w Wiśle

Spłonął zamek Prezydenta Rzeczypospolitej

KATOWICE, 23. 12. (PAT). W nocy z dn. 22 na 23 b. m. o godz. 0.30 wybuchł pożar w myśliwskim zameczku na Zadniem Groniu w Wiśle powiatu cieszyńskiego, stanowiącym własność komory cieszyńskiej, a przeznaczonym dla p. Prezydenta Rzplitej.

Modrzewiowy zameczek spłonął doszczętnie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodenie się z ogniem pracujących tam robotników. Dochodzenie trwa. Na miejsce pożaru udała się wojewódzka komisja śledcza i techniczna.

Próba mordu politycznego

Adolf Nowaczyński zmasakrowany przez zbirów

leży ciężko ranny

Porwanie z przed domu przy ul. Złotej 61. — Tajemniczy policjant z sfałszowanym nakazem aresztowania. — Przy ulicy Obozowej. — „Franek, teraz zrobimy z nim koniec!" — Krzyk kobiety. — Anonimowe listy i telefony

Słów wprost brak, by wyrazić wstrząs najgłębszego wstrętu, jaki przepajać musi każdego, w kim nie zagasła ostatnia iskierka uczciwości, na potworną wieść:

Adolf Nowaczyński stał się wczoraj znów ofiarą ohydnego bandyckiego napadu.

Wynajęte zbiry porwały go z środka miasta, autem wywiozły na odludzie i pobiły do straty przytomności. Pławiące go się w krwi porzucono. A zbiry w ciemnościach grudniowego wieczoru znikły bez śladu...

Czy trzebaż tu wyliczać napady, jakich ostatnimi czasy dokonano na działaczy i publicystów narodowych? Czy trzeba przypominać, że sam Nowaczyński już cztery razy miał do czynienia z napaściami, za to, iż miał odwagę pisać prawdę, która tych, i owych w oczy kole?

Łotrowskie metody tchórzów którzy w przewadze liczebnej, zacierają za sobą wszystkie ślady i argumentem pałki walczą z człowiekiem, nigdy nie zapuszczającym w pracy pisarskiej przyłbicy, napiętnować można jednem tylko słowem:

Ohyda!

* * *

Adolf Nowaczyński cały dzień wczorajszy spędził przy biurku w wytężonej pracy. Pisał artykuły świąteczne. Obiecał dać jakiś szkic i do naszego „ABC". Jeszcze o pół do szóstej wieczorem telefonował do redakcji, był wesół i dowcipkował. Podał nam nawet tytuł artykułu, który miał nam napisać: „Wigilja Głodowiczów".

Spracowany rzetelnie wyszedł koło godziny szóstej na miasto, by się przejść.

Koło zaś godziny 7-mej redakcja naszego pisma została zaalarmowana telefonem pani Nowaczyńskiej, która dostała wiadomość, że na męża jej dokonano napadu i że poraniony leży obecnie w sklepie Koeniga przy ul. Obozowej 19, czekając przybycia Pogotowia.

Jeden z współpracowników „ABC" natychmiast pojechał autem na Obozową. Przed sklepikiem Koeniga zgromadził się tłum ludzi, wyrażających głośno swe oburzenie. Wewnątrz lekarz Pogotowia dr. Fedorski zakładał Nowaczyńskiemu pierwszy opatrunek... Nowaczyński, półprzytomny z bólu ociekający krwią, ledwie mógł mówić o napadzie.

Pobito go bowiem strasznie. Głowa zmieniła się w jedną krwawą masę, podbite prawe oko napuchło, ręka zraniona do kości ociekała krwią.

* * *

Według szczątkowych informacyj, które było można wydobyć od Nowaczyńskiego, sprawa miała przebieg następujący:

Wyszedłszy z domu (ul. Złota 61), zdążył Nowaczyński zaledwie zrobić kilka kroków, gdy podeszło do niego trzech ludzi, dwuch w ubraniach cywilnych, jeden w mundurze policyjnym i przedstawili mu piśmenny nakaz aresztowania, wydając polecenie natychmiastowego zajęcia miejsca w oczekującej taksówce. Bandyta w mundurze policjanta usadowił się przy szoferze, dwaj zaś cywilni bandyci ująwszy Nowaczyńskiego pod ręce wsiedli w środek. Auto ruszyło rzekomo — do prokuratora.

Ale już w drodze, gdy taksówka skierowała się za miasto, Nowaczyński zrozumiał, że znajduje się w mocy zbirów. Rzucił więc przez zaciśnięte zęby:

— Już wiem, do jakiego prokuratora mnie wieziecie. Będziecie mnie męczyć!

— Nic na to nie poradzimy — taki mamy rozkaz! — odparł jeden ze zbirów.

Auto zatrzymało się na Woli, na ulicy Obozowej pod nr. 43. Tu Nowaczyńskiego wysadzono z auta i zbiry poprowadziły go za plant kolejowy, ku gliniankom.

Uzbrojeni w pałki i kastety, zaczeli się opryszkowie znęcać nad Nowaczyńskim. Zmasakrowali mu głowę, przetrącili rękę. W pewnym momencie jeden ze zbirów krzyknął:

— Franek dusyć! Teraz zrobimy z nim koniec! — i zaczęli go wlec do przerębla... Szczęściem, drogą przechodziła jakaś kobieta, której nazwiska dotąd nie ustalono i robotnik Stanisław Kwiatkowski (Opawska 1). Na ich krzyk bandyci rzucili Nowaczyńskiego i zbiegli do auta, które pełnym gazem ruszyło w stronę ulicy Młynarskiej.

Przy pomocy owej kobiety i Kwiatkowskiego dowlókł się Nowaczyński do sklepiku Koeniga; miał jeszcze tyle sił, że zatelefonował do domu.

Wezwano Pogotowie.

* * *

Po prowizorycznym opatrunku karetka Pogotowia odwiozła Nowaczyńskiego do domu. Opatrunek na głowie przesiąkł przez ten czas całkowicie krwią podobnie jak i rękawiczki, które miał na rękach.

Natychmiast przybyli chirurg dr. Sławiński i okulista dr. Ruszkowski, którzy zajęli się rannym.

Stan Nowaczyńskiego jest bardzo poważny. Noc dzisiejszą spędził w domu, tracąc co chwila przytomność. Dziś zrana, na żądanie lekarzy, będzie przewieziony do lecznicy.

*

Policja wdrożyła w sprawie napadu dochodzenie. Natychmiast po przewiezieniu Nowaczyńskiego do domu, przybył do jego mieszkania prokurator Wójcicki, w którego ręku spoczywa ster śledztwa. Przesłuchania Nowaczyńskiego, wobec zakazu lekarzy, nie można było przeprowadzić.

Przesłuchano natomiast robotnika Kwiatkowskiego; szuka również policja kobiety, która była świadkiem napadu.

*

Na cztery dni przed napadem otrzymał Nowaczyński list z pogróżkami; anonimowi bandyci zapowiadali mu, że się z nim rozprawią.

Wczoraj rano telefonował ktoś do pp. Nowaczyńskich, pytając, czy wyjeżdżają na święta. Zapytany o nazwisko — położył słuchawkę. Popołudniu dwukrotnie zapytywano przez telefon, czy Nowaczyński jest w domu.

Napad był przygotowywany starannie...

Utworzył się

Narodowy Komitet Wyborczy

Odezwa ustalająca zasady wyborcze

W związku z odezwą przeszło stu osób, jaka się pojawiła po wydaniu listu Pasterskiego księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, utworzył się *wydział organizacyjny Narodowego Komitetu Wyborczego, który* podejmuje kroki celem wejścia w styczność ze wszystkimi czynnikami, zmierzającymi do urzeczywistnienia zasad listu Pasterskiego. Skład komitetu ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

W skład wydziału organizacyjnego wchodzą: Bolesław Bielawski, adwokat (Warszawa), ks. Witold Czartoryski (Lwów), Kazimierz Janikowski (Warszawa), ks. Szambelan Józef Kłos (Poznań), Bronisław Koskowski prof. Uniwersytetu (Warszawa), dr. Wacław Łapiński, lekarz (Warszawa), Franciszek Marjański, rzemieślnik, (Warszawa) ks. prałat Wacław Mayer (Poznań), gen. de Henning Michaelis, (Warszawa), ks. dr. Karol Niemira (Warszawa), Michał Nycz urzędnik kolejowy (Kraków), Leon Pluciński (Poznań), Wojciech Trąmpczyński (Warszawa) i Stefan Michalek adwokat (Toruń).

Komitet wydał odezwę w której określa dążenia swoje w nadchodzących wyborach. Dążenia te są następujące. Ścisłe przestrzeganie prawa, wzmocnienie w konstytucji rękojmi praworządnego ustroju, niezależność sądownictwa, zasadą, by wojsko i administracja były wolne od wpływów partyjno - politycznych, a los pracowników państwowych był uniezależniony od zmieniających się rządów. Równowaga między władzą ustawodawczą a wykonawczą, wzmocnienie władzy Prezydenta, przez przyznanie mu prawa veta odraczającego, zrównanie praw obu izb parlamentarnych, oparcie wyborów do Senatu na zasadach uwzględniających reprezentacje instytucji kościelnych, naukowych, społecznych i gospodarczych.

Dalej odezwa obejmuje *postulaty gospodarcze*, między innymi zmianę systemu podatkowego i jak najdalej idącą oszczędność w gospodarce budżetowej. W końcu odezwa podkreśla *katolicki charakter państwa i narodu polskiego*, kładąc nacisk na konieczność wychowania młodzieży w zasadach katolickich. Odezwa przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża jej podstawom bytu narodowego, szerzące się sekciarstwo i komunizm.

Umowa Polski z Łotwą

została podpisana

RYGA, 23. 12. (ATE). Wczoraj wieczorem poseł polski p. Łukasiewicz i minister spraw zagranicznych Cilens podpisali tymczasową umowę handlową pomiędzy Polską i Łotwą. Umowa została zawarta na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania.

Dąbszczacy

Wykluczyli J. Stapińskiego

ze Stronnictwa Chłopskiego

Wczoraj przez cały dzień obradował zarząd główny stronnictwa Chłopskiego. Obrady zakończyły się przyjęciem rezolucji wypowiadających się za *konsolidacją frontu chłopskiego i zalecających życzliwy stosunek i dążenie do współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego.*

Ponadto *uchwalono wykluczyć ze stronnictwa p. Jana Stapińskiego* w motywach podano, że Stapiński jest ośrodkiem *wszelkiej dezorganizacji*, że wraz z Tadeuszem synem swoim uważa stronnictwo polityczne *za familijną spółkę handlowo-przemysłową obliczoną na zysk*, że dla p. Stapińskiego *program zasady i etyka polityczna* są przedmiotem handlu i *najniższego gatunku kombinacji politycznych*".

Ponadto *zatwierdzono* uchwałę zarządu prowincjonalnego we Lwowie, *wykluczającą ze stronnictwa b. pos. Śliwińskiego za szkodliwą działalność w stronnictwie*".

Wigilija miss Grayson

w aeroplanie

LONDYN, 23.12. A. T. E. — Miss Grayson, która w lecie r. b. podjęła nieudany lot przez Atlantyk, udała się przed dwoma dniami samolotem na wyspę Nową Funlandję, skąd zamierza w *wigilję Bożego Narodzenia od lecieć przez ocean do Europy.*

Bezpłatne premje dla czytelników ABC

Redakcja „ABC" zyskała od wydawnictwa *„Teatr i Życie wytworne" sto prenumerat kwartalnych* do rozdzielenia między swoich prenumeratorów. W numerze noworocznym „ABC" znajdą nasi prenumeratorzy wskazówki jaką drogą zdobyć mogą *bezpłatną kwartalną prenumeratę tego naprawdę* w całem tego słowa znaczeniu *europejskiego wydawnictwa.*

Szczegóły w numerze noworocznym „ABC".

M. H. SZPYRKÓWNA.

Serce

Przed samą wilją spadł śnieg i nakrył mały Żukiszkowski dworek, że wygląda jak biały grzyb na ciemnej nóżce, który jesień, odchodząc zapomniała zebrać do kosza. Jest tak zgubiony w lasach i polach, tak het za światami, tak daleki od kolei i wszelkich dróg: że gdyby trzej mędrcy mieli, naprzykład, wędrować za gwiazdą do pobliskich Babinowicz, zamiast do Betlejem, to kto wie, jakby tam było z przybyciem do stajenki?

Tak, w każdym razie, uważa Józik, który przecież zeszłego roku, przy całem doświadczeniu Kasztanki i własnych ośmiu już blisko latach życia, jednak zabłądził ów jedyny raz, kiedy go posłano z Samusiem od stajni do tychże Babinowicz po opłatki, bo pani ekonomowej zabrakło pod placki. Samuś wstąpował po drodze do karczmy na zakręcie za jakąś pilną sprawą do Jankla, a potem, jadąc, usnął: a Kasztanka, którą Józik wtedy nareszcie mógł samodzielnie kierować, zawiozła go o milę dalej, do księdza w Karego, u którego dziadun wyhandlował ją przed rokiem na dyszlowego Pioruna. I placki od spodu były wydrukowane "Dzwonkiem Częstochowskim", który co niedziela przysyłano dziaduniowi z poczty.

Zwykle jednak opłatki przywozi do Żukiszek sam pan organista jeszcze w przedświątecznym tygodniu. O zmierzchu dnia pewnego brama szeroko się otwiera, stękając i skrzypiąc jak żebraczka Marcelinka, kiedy po obiedzie we dworze musi wreszcie wstać i ruszyć dalej. Wjeżdżają małe sanki, okryte wielką baranicą, którą Ratuj, zachryple ujadając, usiłuje pochwycić za koniec — i z pod baranicy wygrzebują się długonogie buciska z kłakami siana za cholewą i wiechcie zaśnieżonych wąsów, nieomylnie wskazujących, że jestto właśnie pan organista z Babinowicz, odległych o siedem mil.

Opłatki są wypadkiem radosnym, jak każdy zresztą wypadek w cichutkiem przycupniętem pod śniegami Żukiszkowskiem życiu, i Józik jest pełen wzruszenia.

— Opłatki... — woła, pędząc co sił przez puste w zimie pokoje w stronę sypialni, gdzie mieszka w swoim fotelu na kółkach babuńka. Opłatki przywieźli, a pani ekonomowa zamknęła drzwi od werandy na klucz i nie może wejść.

— To i obejdzie się: przez kuchnię wejdzie, korona z głowy nie spadnie, — ofuka się pani ekonomowa, która zawsze jest na podorędziu, ku utrapieniu czeladnej i Józika. Ryba w galarecie na werendzie stygnie, to i zamknięte. Opłatki. Strucle niepopieczone, kiełbasy nieporobione, w domu jak na wyrwańskiej ulicy: a tu przyjmuj gości! Marcelka! Fujaro nieszczęsna. Dokąd lecisz z podkasaną spódnicą, wstydu w oczach nie mając? Ciasto zamieszone, jak kazałam, że już po spacerach latasz?

Marcelka uderza w ponsy i śpiesznie oskubuje poszkodowaną część garderoby.

— Bo to nasz pan przyjmuje w gospodarskim pokoju opłatki od pana organistego i kazał, żeby pani ekonomowa pozwoliła w śniaku albo jarzębinówki, i piernika.

— I piernika! Pierniczka! — podtrzymuje radośnie Józik, skacząc radośnie koło pani ekonomowej. Ale tego z rodzenkami, nie z kminkiem. Słodkiego.

— Słodkiego... — przedrzeźnia z wyrazem wyrzutem pani ekonomowa. Grzech i obraza boska, jakie teraz zwyczaje poszli. Tu Pan Jezus za dwa dnie narodzi, a tu: jarzębinówka. Delikatesy. Przyjęcia. I to jest komu, Boże odpuść, świat gubić: organista. Już nasz pan sowietnik to, można powiedzieć, dla niskiego stanu zanadto łaskaw, zanadto...

Józik niebardzo rozumie, dla czego przed narodzeniem się Pana Jezusa nie można jeść słodkiego, skoro babuńka w sobotnich katechizmach wyraźnie uczy, że Boże Narodzenie, jestto „uroczystość radosna". I niewątpliwie tak jest, bo piecze się wtedy i gotuje masami pysznych rzeczy, a zeszłego roku Józik nadto dostał nową bekieszę ze starego dziaduńkowego kożuszka i takąż czapeczkę, nie licząc strzelby, książki ze zwierzętami i łamigłówki od stryja Ksawerego, a także wiele słodyczy. I mogłoby to zresztą nie być radosne, skoro już nawet na długo przed świętami w Żukiszkach znać, że szykuje się coś nadzwyczajnego.

Popierwsze zaczyna się ożywiony ruch pomiędzy dworem a oficyną w podwórzu, gdzie mieszka dzierżawca pan Zajączek z panią Zajączkową i panną Dorotką, która siedzi całemi rankami w oknie bawiałni i wystrzyga papierowe koronki na indycze nogi i prosięce obróżki. Dziewczęta z czeladzi wciąż latają od ganku do ganku z miskami, pełnemi kiełbas, kwaszonych jabłek, kapusty i szmalcu. Parobek Samuś pod dozorem samego pana Zajączka wchodzi w świronku na drabinę i zdejmuje z belek półgęski, łopatki i szynki. W salonie we dworze Litwin Jurgis wstawia wysoką, zieloną choinkę, poczem pokój przestaje się opalać, żeby igły się nie sypały, i pani ekonomowa urządza tam przy sposobności podręczną spiżarnię smakołyków, pieczonych i smażonych na święta, zwłaszcza zaś kosz z bakaljami. Wtedy też wszystko zaczyna tam pachnąć prawdziwem Bożem Narodzeniem trochę jak piernik, a trochę jak las. U państwa Zajączków także jest choinka, i w gospodarskim pokoju — osobna, którą kuchenne dziewczęta wraz z panną Dorotką ozdabiają pięknie wycinanemi z kolorowej bibułki łańcuchami i ozdobami, od których oficyna państwa Zajączków jest jeszcze długo po świętach zielona, różowa i biała. Józik bardzo lubi asystować przy wystrzygankach, ale coraz to leci do przedpokoju i przez dziurkę od klucza wciąga smaczny zapach, który wieje wraz z chłodem poprzez zamknięte drzwi od słodkiego stolika. Jestto stolik z przed okna, na którym stoją torty, bakalje i pieczywo — żeby się nie rozeszło między rękami, jak mawia praktyczna pani ekonomowa.

Ale najciekawszy jest sam

100 czytelników ABC otrzyma z ustępstwem

50% i 25%

Zalesiono parcele w Popowie wielkości 5000 ł. kw.

Wydawnictwu „ABC", w związku z wszczętą przez nas akcją o tanie, własne letniska, udało się uzyskać od Pierwszej Polskiej Spółdzielni Tanich Letnisk (Warszawa, Traugutta 2), **100 zalesionych placów po 5.000 ł. kw. z ustępstwem na 50-ciu placach po 50 proc. i na 50 placach po 25 procent.**

Ponieważ zasadnicza cena na pierwszych 50 wspomnianych parcel wynosi 360 zł., więc 50 czytelników „ABC" otrzyma parcelę dostateczną na pobudowanie własnego letniska, za 180 zł., a 50 czytelników ABC to samo za 270 zł.

Jeśli dodamy, że pierwsza wpłata na parcelę wynosi zł. 60, a resztę należności spłaca się ratami miesięcznemi po zł. 12.50, to zrealizowanie takiej oferty leży w granicach możności przeciętnej rodziny pracownika - inteligenta.

Każdy plac posiadać będzie własną hypotekę, a wszystkie koszty łącznie przy nabyciu parceli wynoszą około 40 zł.

W pierwszych dniach stycznia umieścimy kupony — deklaracje, któremi nasi czytelnicy zawiadomią nas, że chcą wziąć udział w losowaniu praw na wspomnianych 100 ulgowych parcel. W drugiej połowie stycznia, odbędzie się już losowanie, poczem ogłosimy listę pierwszych stu nowych właścicieli placów w przyszłem mieście — ogrodzie — Czytelników „ABC".

W sprawie wystąpień

przeciwko p. Uhmie

W związku ze sprawą przeciwko p. Uhmie, odbytą w dniu 19-ym b. m., w niektórych organach prasy ukazały się sprawozdania, które nie były wolne od tendencji moralnego poniżenia człowieka znanego i szanowanego w szerokich kołach społecznych i nauczycielskich. W sprawozdaniach tych pominięto tło ideowo - społecznych nieporozumień w łonie nauczycielstwa, których jednym tylko epizodem była odezwa, która stała się przedmiotem sprawy, wytoczonej p. Uhmie. Umieszczono też niesłuszne twierdzenie, że p. Uhma, jako rzecznik zarzutów, zawartych w odezwie, był odosobniony, był on bowiem jednym tylko z członków licznej grupy nauczycielskiej, która we wspomnianej odezwie poddała surowej krytyce działalność ustępującego zarządu. Dodać też należy, że ta właśnie grupa na zebraniu, dla którego odezwa była przeznaczona, znalazła zrozumienie dla swego stanowiska u większości zebrania i odniosła zdecydowane zwycięstwo.

Ponieważ tryb postępowania sądowego przeciwko p. Uhmie jest dopiero w fazie początkowej, gdyż p. Uhma zakłada apelację, nieco pospieszono się z ujawnieniem swoich animozyj wobec osoby poważanego nauczyciela.

We Francji trzeba mieć

Troje dzieci

aby uzyskać ulgi wojskowe

PARYŻ, 23.12. A. T. E. Izba Deputowanych obradowała dziś nad nową ustawą o służbie wojskowej. Uchwalono artykuł, według którego *ojcowie trojga dzieci będą odbywać skróconą do 12 miesięcy służbę wojskową* podczas gdy czas trwania służby wojskowej *dla innych wynosi 18 miesięcy.*

Izba uchwaliła pozatem, że ci rezerwiści, którzy nie płacą podatku dochodowego, mogą otrzymać za czas ćwiczeń wojskowych *odszkodowanie pieniężne.*

dzień wilji, który mimo wszystko w końcu zawsze nadchodzi. Józik wtedy od rana lata z salonu do gospodarskiego, pomagając zastawiać stół do wigilijne, wieczerzy, tego dnia raz do roku odbywanej uroczyście nie w jadalni, a w salonie. Salon jest duży, więc mieści się w nim z łatwością długi stół, zesuwany z desek i kozłów przez Samusia i Pana Zajączka. Na ten obrządek dziadun sam otwiera zamknięte drzwi salonu ogromnym kluczem i oznacza, gdzie i jak stół ma być umieszczony.

Nie może nie być długi, bo zasiądą do niego na wilję nietylko dziadun, babuńka, Józik i pani ekonomowa, ale jeszcze i państwo Zajączkowie z Dorotką, która ma osiemnaście lat, i ojciec pana Zajączka który ma osiemdziesiąt i jest zupełnie staruszkiem, tak, że musi trząść głową czy chce czy nie chce — i ponadto stryj Ksawery z pobliskiego Balbinowa. I po stryja Ksawerego co roku sam dziadun z Samusiem albo jeśli nie jest za mroźno — z Józkiem, jedzie małemi sankami około południa, żeby go przywieźć do Zukiszek na wilję.

Józik bardzo lubi stryja Ksawerego, chociaż jest wysoki, milczący i zawsze myśli. Wyjeżdża ze swego Balbinowa bardzo rzadko od czasu kiedy stracił Anielkę, już tak prawie dużą, jak Józik. Ale na wilję do Zukiszek przyjeżdża, chociaż pewnie dlatego, że dziadun po niego jedzie sam. Józik coraz to wygląda oknem, czy sanna dobra i czy już prędko można będzie ruszyć, bo mimo wszystko, jechać jest bodaj jeszcze przyjemniej, niż narządzać stół do wilji. Wreszcie koło południa dziadun każe zaprządz cugiem Kasztankę i Bystrego do małych sanek i mrugając na Józika, mówi:

— No, stół przenieśli, choinkę nastawili, a teraz to już niech kobiety same sobie dalej rady dają. Przed wilją w domu, niech Pan Bóg zachowa. A to przysmarzone, a to niedopieczone, a tam znów, Ratuj do ryby łapę wsadził: tylko człowiek uważa, żeby pani ekonomowej pod rękę się nie podkręcić i walkiem po łbie, zamiast Pietrka nie oberwać. Ubieraj się, Józik, moterdzieju, a cieplo. Mróz. Pojedziemy do Balbinowa.

— Ale czy nie za zimno, Romusiu, dla Józiczka, — niepokoi się babunia. Włóż, kruszynko, korzuszek zwierzchu, i żeby Samuś nie zapomniał baranicy dać na nogi. Adelko, ser ce, dopilnuj, żeby Józiczek się ubrał jak należy.

Pani ekonomowa dopilnowuje, ale i tak trzeba przyjść potem do samego fotelu babuńki, żeby sprawdziła, że pod ciepłą kurteczką jest wełniana koszulka i na wierzchu korzuszek. Józik z niecierpliwości i radości nie może ustać na miejscu i wciąż wkłada i zdejmuje ciepłą czapeczkę z uszami. Wszystko jest takie radosne i odświętne. W salonie pani ekonomowa już potrząsnęła stół sianem i nakryła wyprawnym babuńczynym obrusem, który sięga aż po podłogę i na rogach ma szlacheckie korony. Talerze i sztućce na tem podścielisku przytuliły się, jak w gniazdkach, i napewno już nie można wywrócić zupy. Pośród ku stołu zarzuconego choinką stoi postument z pięknie zrobionem przez litwina Jurgisa Betlejem z wosku i opłatków, w które można włożyć na krótki czas maleńką latarenkę. Wtedy widać prześwietloną biało i błękitno szopkę z Matką Boską i Dzieciątkiem, a także głowe wołu za nimi. W sianie ponadto przy każdym talerzu będą leżały małe prezenty — bo wielkie są dopiero pod choinką. Małe prezenta są niebardzo ważne, ale ogromnie ciekawe, bo nikt nie może zgadnąć, co dostanie, i dopiero przy pszenicy z miodem i maku, już po wszystkich dwunastu potrawach, można ciągnąć z pod talerze źdźbełka na długie albo na krótkie życie i szukać koło sztućców prezentu.

Józik jest straszliwie ciekaw, co dostanie, i troszkę nawet się domyśla, ale się boi, że może nie. Jestto śliczny, płaski piernik, wycięty w kształcie czekoladowego serca, ze złotą gwiazdą pośrodku, i marcepanowemi długiemi promieniami, na którą wprost nie sposób jest patrzeć, aby nie chcieć jej zjeść. Dziadun wprawdzie zaraz po przyjeździe z miasta schował go, śmiejąc się, do biurka, i powiedział, że to pan Kogutkiewicz, którego spotkał, przysyła swoje serce dla panny Dorotki, ale wiadomo przecież, że to był żart. Panna Dorotka na przyszłą jesień będzie się żeniła z panem Kogutkiewiczem.

Niepewność, co się stanie z piernikiem podczas jego nieobecności, jest dla Józika pokazuje się nie do zniesienia. Toteż udaje się do ostatniej ucieczki, jaką jest babuńka. Jest bardzo przykro i wstyd, będąc mężczyzną, o cokolwiek prosić. Ale babuńkę prosić można, bo zawsze jest okryta peleryną, pod którą doskonale da się schować głowę podczas wymawiania najwstydliwszych kwestji. Zwłaszcza, że kosz z bakal ami stoi przy jej fotelu; będzie w szała ozdoby na kolorową włóczkę do zawieszania.

Zmieszanych i coraz cieńszych relacji Józika babuńka wysłuchuje z właściwą sobie cierpliwością, i właśnie kiedy gotów jest już do płaczu, uspakajająco kiwa głową.

— Dobrze, kruszyno, dobrze rybko. Tobie będzie piernik, tobie, nie komu. A jeśli tak już chcesz koniecznie, to i weź zaraz. Potem, przed samą wilją, położy się znowu do siana. Już ja pani ekonomowej wytłómaczę. Czemuż płakać, maleńki?... Boże Narodzenie — to wesołe, radosne święto. Nawet i najsmutniejszy nie powinien zostać bez pociechy. A już szczególnie małe dzieci; toż sam Pan Jezus dzieciątkiem się wtedy narodził.

Czekoladowy, wspaniały piernik przechodzi w szczęśliwe ręce Józika i dla pewności, owinięty jest w gazetę i schowany za kurtkę, żeby było bezpieczniej. Można jechać. Sanna śliczna, Kasztanka rwie jak ogień, tak, że solidny Bystry parska i irytuje się. A niewiwoczny za nastawionym kołnierzem futra dziadun jedną ręką trzyma lejce, a drugą przytrzymuje Józika, który się czepia z całych sił skraju maleńkich sanek, żeby nie zgubić się i nie wypaść, jak zeszłej zimy zgubił się od Jurg sa Pietrek z kuchni. Mimo to, chwycił na rękę koniec lejc, zwisający z pod łokcia dziadunia, bo w ten sposób ma także swój udział w rzeczy rozkosznej i dorosłej

Dolegliwości zimy

Jak należy sobie radzić z przeziębieniem?

Wskazówki wiedeńskiego lekarza dr. Hahna

Mniejszym czy większym mrozom towarzyszą zazwyczaj takie zjawiska w naszym organizmie, jak przeziębienie, reumatyzm, opuchnięcia z powodu mrozu, zamarznięcia, zimno w nogach, stałe uczucie zimna i wiele innych.

Trzeba zerwać — mówi znany w Wiedniu lekarz - hygienista dr. Hahn, — z poglądem, że wszelkie choroby, wynikające z przeziębienia, daje sam mróz. Ten mróz przygotowuje jedynie grunt podatny, na którym się dopiero dana choroba rozwija; przychodzi zaś ona drogą przedostania się do naszego organizmu specjalnych zarazków.

Nie należy dalej przypuszczać, aby np. zapalenie płuc było dolegliwością wyłącznie zimową, gdyż wiosną, mianowicie w marcu i kwietniu, najwięcej jest wypadków zapalenia płuc i grypy, a śmiertelność z powodu gruźlicy w marcu jest największa. Dotąd nie zdołano zbadać, dlaczego to gruźliczni, którzy przetrwali surową nawet zimę, nie mogą przetrzymać pogody marcowej.

Typową chorobą zimy jest nieznany w czasie pokoju tyfus plamisty, który w ciągu wojny światowej i bezpośrednio po niej strawił wiele ofiar. Choroba ta szerzy się w ponurych zamkniętych przed powietrzem lokalach, kryje się ona przed słońcem. To też wiosna z jej promieniami słonecznemi, a zwłaszcza lato zawsze kładły kres najsroższej nawet epidemji tyfusu plamistego.

Jedyną chorobą zimową, co do której nauka nie odkryła jeszcze jej istotnej przyczyny, jest reumatyzm mięśni. Objawia się on w ten sposób, że nagle przy wstawaniu uczuwa się silny ból w krzyżu; bywa on czasem tak dokuczający, że uniemożliwia nawet chodzenie czy wstawanie.

Choroba to w istocie niewinna, dokucza jednak dotkniętemu nią bardzo, obrzydzając nie raz życie. Dawniej leczono reumatyzm mięsni w ten sposób, że brano łaźnię parową, później zaś masaż, dzięki czemu w ciągu dni ośmiu najdalej, choroba znikała. Dziś leczy się ją przy pomocy prądu elektrycznego; dzięki niemu też bóle znikają po dwu, trzech posiedzeniach.

Bardzo przykrym zjawiskiem zimowym są mniejsze lub większe odmrożenia. Wywołują je często zaburzenia w obiegu krwi, występujące przy niskiej temperaturze. Skutkiem tego zjawiają się opuchnięcia i zaczerwienienia na nosie, ustach, palcach, a dziś, przy krótkich sukienkach, nawet na łydkach.

Błędem jest przypuszczać, że do odmrożeń takich temperatura musi spaść poniżej zera. W ciągu wojny bardzo wielu żołnierzy traciło nogi z powodu odmrożenia, chociaż najniższa temperatura, w której się znajdowali, wynosiła 2 do 5 stopni wyżej zera.

Powodem odmrożeń nóg jest złe obuwie. Kto więc chce się tego ustrzec, musi na zimę mieć dobre obuwie, a panie, noszące płytkie pantofelki, winny starać się nosić boty oraz chronić łydki przed zimnem za pomocą wełnianych pończoch.

Kto już padł ofiarą odmrożenia, musi leczyć się szybko. Bardzo stosownym środkiem jest kąpanie rąk czy nóg naprzemian w gorącej i zimnej wodzie w ten sposób, by 10 minut trzymać odmrożone kończyny w gorącej wodzie, a 1 minutę w zimnej. Środek ten nie zawsze jednak pomaga, to też medycyna współczesna stosuje naswietlanie zwykłe czy nawet promieniami Rentgena oraz specjalną kurację cieplną.

Pracujący na mrozie ludzie mają często ręce trupiego koloru, pomarznięte. Takie ręce leczy się przy pomocy zastrzyków etylu chlorowego w ciągu sześciu do dziesięciu posiedzeń. Prócz tych zastrzyków stosować jednak trzeba odpowiednie maści.

Kto ma zimą uczucie stałe chłodu, chociaż ciepło jest ubrany, lub kto ma zimne nogi, powinien się leczyć, gdyż te objawy są skutkiem bledniczy i złego obiegu krwi.

Skarga Marszałków Sejmu i Senatu

do trybunału Administracyjnego

przeciw rozporządzeniu ministra kolei

W dniu wczorajszym adwokaci: b. sen. Bielawski, i b. poseł Lieberman w imieniu marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, oraz wicemarszałków Woźnickiego, ks. Stychla i Bojki wnieśli do Trybunału Administracyjnego skargę przeciwko zarządzeniu Ministra Komunikacji, odmawiającemu marszałkom i wicemarszałkom Sejmu i Senatu uprawnień do bezpłatnych przejazdów kolejami państwowymi.

Skarżący podkreślają, że zgodnie z Konstytucją mandaty marszałków i wicemarszałków wygasają dopiero z chwilą ukonstytuowania się nowego Sejmu. W związku z tym marszałkowie zatrzymują mandaty poselskie, aby móc sprawować funkcje reprezentacyjno - administracyjne. Dopóki mandaty trwają, marszałkom przysługują wszystkie prawa, związane z posiadaniem mandatów, a zarazem ciążą na nich obowiązki wypływające z wykonywania mandatów.

NIEDZIELA

J. Kuneberga przekład z fińskiego Marji Modrakowskiej.

Jakże cudnie weszło słońce
W ten niedzielny, Boży dzień!
Dzwonią dzwony świętujące
Pełne srebrnych, jasnych brzmień.
Łodzie prują jezior wody
W długie, białe smugi pian —
Płynie dziewcząt orszak młody.
Tańczą wstążki krasny tan!
Tam, gdzie wonne trawy rosną,
Ponad brzegiem modrych wód —
Pod omszałą siadam sosną,
W Boży się wsłuchując cud.
Słyszę żwawy świergot ptasi,
Czuję zapach kwietnych łąk,
Widzę, jak się brzegom łasi
Srebrnych fal pieściwy krąg.
Świat w niedzielnej wielbi krasie
Odpoczynek Bożych rąk.

jaką jest powożenie. A zwłaszcza taką Kasztanką. Ba.

Powietrze jest suche i mroźne. Chaty pod zaśnieżonemi strzechami przykucnęły, jak białe muchomory. I może po godzinie mknące jak wicher sanki zataczają łuk przed Balbinowskim nieobmieciony ze śniegu gankiem.

Stryj Ksawery jest w domu i sam. Balbinowski dom jest wielki, pusty i cichy. Większość okien jest zasłonięta, a drzwi pozamykane. Tylko w gabinecie pali się na kominku. Przed ogniem umieszczony jest stolik z maleńką, wzrostu dziewczynki, choineczka, nieubrana zupełnie niczem prócz śniegu ze srebrnej waty. Z dwu stron pod drzewkiem palą się dwie smutne świeczki, a w środku stoi ramka z fotografją, obciągnięta krepą i tem dziwniejsza, że dziewczynka, która się z niej uśmiecha, jest taka radosna i jasna. To — Anielka, która nie wróciła już nigdy z zagranicy i po której tak osiwiał stryj Ksawery. Jest bardzo piękny i dotąd, i Józik myśli, że tylko książę Józef mógł być jeszcze ładniejszy. Ale uśmiecha się rzadko i na krótko, a nawet mówiąc, myśli o czemś swojem, co jest niewiadome i smutne.

Dziaduń ze stryjem rozmawiają, wypijają wina, zagryzają rybką i wychodzą obejrzeć gospodarstwo. Józik zostaje i przegląda książkę, którą mu dał stryjek. Jestto „Mały Lord", za którym tak przepadała Anielka. Józik lubi ją także, ale dziś jest mu dziwnie nieswojo. Dwie świeczki palą się szczególnie żałobnie. Więc jakże to? Wszyscy pojadą, a Anielka zostanie sama w pustym, zimnym domu?... Czy może być, żeby i wtedy uśmiechała się tak samo? To niemożliwe. Kto wie, czy kiedy nie widzi jej nikt, nie płacze? Dziewczynki zawsze wszystkiego się boją, a w Balbinowie są szczury takie, że nawet sam Józik... zresztą, w Zukiszkach będzie choinka, kolendy, światła, wilja z dwunastu postnych potraw, jazda w sześcioro sanek do Babinowicz na pasterkę. — A Anielka?... I przecież babunia mówiła, że dziś nawet najsmutniejszy nie powinien zostać bez pociechy?

Józikowi błyska pewna myśl. Ale jest zbyt bohaterską, aby ją wykonać zaraz. Usiłuje więc jej nie spostrzedz; ale wraca uparcie i kołuje niejako w okolicy serca, na którem spoczywa wielki, płaski, czekoladowy piernik, już trochę nadtopniały od gorąca. Taki marcepanowy, taki z gwiazdą w środku, taki napewno doskonały piernik. Nie możliwe. I nawet przecież sama babunia powiedziała, że to dla niego, Józika.

W pokoju jest zupełnie cicho. Pewno dlatego tak doskonale słychać, jak Józikowe serce uderza szybko, jakby się sprzeczając samo ze sobą. Tak —tak. Nie — nie. A uśmiechnięta radośnie Anielka patrzy z pod krepy, jakgdyby czekała na coś i dla siebie w to wielkie, w to uroczyste zwłaszcza dla dzieci święto, kiedy się narodził maleńki Pan Jezus.

Kiedy stryjek i dziaduń wracają, zbliża się już ku zmierzchowi, i trzeba jechać, żeby na czas zdążyć na wilję. Józika znajdują w jadalni, zajętego ciąganiem za uszy wyżłów, z któremi poluje stryjek: Gong i Salamandra. Stryjek już się ubrał w bekieszę, a dziaduń wciąga długie furmańskie rękawice.

— Niech Bóg zachowa, żeby się spóźnić — żartuje, podmigując. Taką baby człowiekowi wyprawią wilję, że do Wielkiej nocy się nie opamięta.

— Już jedziemy. Tylko zgaszę w gabinecie świeczki — mówi stryj ,wychodząc. Chwileczkę .

Za chwilę istotnie wraca i trzyma duży, piękny pie[illegible], który, idąc, ogląda.

— A to pan dobrodziej pewnie zapomniał — zwraca się żartobliwie do Józika. Dopieruż byłaby krzywda.

Ale Józik już w futerku zaciska mocno czapeczkę w dłoniach i cofa się od wyciągniętej ku niemu ręki.

— Ja nie... zapomniałem... — Mówi basem, jak zwykle w chwilach wzruszenia. Czerwieni się przytem po uszy. To... dla Anielki. Bo dziś jest wilja, i choinka, i wszystko. Sama babuńka powiedziała, że nie można, żeby dzisiaj małe dzieci były smutne.

Głos mu drży ze zmięszania i wzruszenia, i jeszcze chwila, a rozpłacze się na dobre. W pokoju jest milczenie. Dziaduń chrząka i odwraca się ku oknu. Stryj Ksawery stoi nieruchomo, jakby nad czemś głęboko myślał. Potem zbliża się do Józika, bierze go, wraz z futerkiem i czapką na ręce i kierując się ku drzwiom gabinetu, mówi niegłośno:

— To cię bardzo przepraszam. Pójdziemy w takim razie oddać go z powrotem Anielce. Z pewnością bardzo jej się podoba. Zawsze lubiła gwiazdkę

Świeczki się jeszcze palą. Stryjek kładzie piernik przed ramką i chwilę patrzy w śliczne jasne oczy Anielki. Usta mu się krótko poruszają, jakgdyby mówił jakieś króciutkie, bardzo dobre słowo. Poprawia uważnie krepę na ramce, stawia fotografię na miejsce i muskając szorstkim wąsem policzek Józika, którego spuszcza na ziemię, mówi:

— Dziękuję ci chłopcze. I za Anielkę, i za siebie. Będziemy dziś oboje mniej smutni. Dałeś wielki, bardzo wielki prezent: serce. I trzej królowie nic wspanialszego nie mieli.

Poczem stryj gasi świeczki ogląda się i wyszedłszy, zamyka za sobą i za swoim małym gościem drzwi. Za chwilę wielkie, okryte niedźwiedziem sanie stryjka podrywają jak wicher z miejsca, tak że jadący za nimi na Żukiszkowej Kasztance stryjkowy chłopak zostaje daleko w tyle. Śnieg leci z pod kopyt, a wsie migają niewiadomo kiedy, tak, że już nawet z góry nie widać Balbinowa.

— Już tylko dach... — wylicza siedzący tyłem do biegu Józik. A teraz tylko topole. A teraz już zupełnie nic.

I sanie w śnieżnym pędzie mkną do wesołych, oświetlonych Zukiszek, pozostawiając daleko za sobą ciemny dom Balbinowski, gdzie jednak tego dnia świeci także jedna maleńka gwiazdka — gwiazdka, którą jest tak ślicznie wyzłocone, leżące pod fotografją Anielki Józiukowe serce.

ZAGAJNIK

Jeden jest taki okres w roku, gdy Warszawa przestaje być szaro - burem miastem, pełnem jedynie kurzu, swądu i zgiełku oto na krotko przed świętami Bożego Narodzenia mniejsze i większe place, których normalną ozdobą bywa przeważnie pozbijany bruk — zapełniają się tłumem choinek.

Cała armja świerków przybywa z dali, z zaśnieżonych pól, gdzie sobie rosły beztrosko. Armja ta szturmem zdobywa miasto, a dzieląc się na coraz mniejsze oddziałki, rozbiega wszędzie, zajmuje każdy skrawek wolnej przestrzeni.

Gdzieniegdzie, na rozleglejszym placu, jest to istotny las choinek smukłych i pachnących żywicą las — w którym można by od biedy nawet... zabłądzić.

Oho, zaraz: zabłądzić! Co za przesada! A jednakże zdarzyło się pewnego razu, że pan Dominik (nazwisko wyfrunęło mi z pamięci) właściciel folwarku, na którym więcej ciążyło długów, niż widniało stert żyta, wpadł w labirynt świerkowy, jak w matnię, z której wyplątał się li tylko dzięki spotkaniu ze stróżem bezpieczeństwa publicznego.

Stało się to w dzień wigilijny. Na usprawiedliwienie dziwnej przygody należy stwierdzić, że pan Dominik sporo czasu zmitrężył w jakiejś podrzędnej knajpce, słynącej z pierwszorzędnie przyprawianych śledzi, oraz bardzo skutecznej w działaniu alembikówki:

Wyszedłszy stamtąd na plac Napoleona (dawniej zwano go placem Wareckim) nasz obywatel był pod dobrą datą, czyli, jak się dzisiaj mówi, pod gazem, czyli, jak się to wtedy mówiło, mocno „zawiany". †

Jednem słowem, krótko: miał w czubie. Dzięki tej okoliczności zapewne czas jakiś wodził zdumionem okiem po czubach choinkowych, mrucząc pod nosem:

— Ki licho? Przecież to mój zagajnik! A byłbym przysiągł, że wyjechałem do Warszawy po świąteczne zakupy...

Tu pan Dominik przypomniał sobie najwyraźniej, że zakupy te dawno poczynił i oddał na dworcu na przechowanie. Sam zaś, mając dwie godziny do odejścia pociągu, wyszedł na miasto i wstąpił, aby coś przed drogą „przetrącić"...

Zadymiony pokój, pełen gwaru ludzkiego i zapachu piwa był ostatnim punktem, o jaki zahaczało wspomnienie. Dalej — nie było nic, aż dopiero te świerki..

— Ha! Widać łyknąłem zawiele i musiałem się zdrzemnąć w wagonie — szepnął pan Dominik, dziwnie łatwo przechodząc do porządku nad zdumiewającem zjawiskiem, że powrót był już faktem dokonanym. Czyżby inaczej widział przed sobą zagajnik?

Nie medytując dłużej, postanowił przyśpieszyć kroku i zagłębił się w „młody las", by dojść do domu najkrótszą drogą — naprzełaj.

Atoli sprawa nie była taka prosta· znajoma okolica przybrała dziwny wygląd: świerki sterczały gęsto, tam i sam pozostawiając wąskie przejście. Pod nogami dudnił grunt dziwnie twardy, jakby kto w lesie ułożył betonową podłogę.

— He! — zdumiał się nasz obywatel — widać mróz dobry ścisnął, bo ziemia stężała na kamień! Nie sfolguje bestja do wiosny, a szkoda, bo mam jeszcze kawałek niezoranego owsiska...

Szedł i szedł. Lasek dawno powinien był się skończyć, a gęstwina jakoś nie rzedła. Pan Dominik zaniepokoił się:

— Czyżbym zabłądził? Przecie tę drogę znam, jak własną kieszeń! Zresztą ślepy by trafił przez zagajnik do domu!

Ale i ta refleksja nie na wiele się zdała. Zbity z tropu, widząc, że powoli nadchodzi zmierzch, pan Dominik postanowił wreszcie, zrzuciwszy pychę z serca, wołać o pomoc:

Hej, hej! — ryknął, jak mógł najgłośniej — hop hop! A jest tam jaka żywa dusza w tym lesie?

Na to niespodziewanie usłyszał tuż, tuż za sobą:

— Tutaj, do usług! Choinkę chce pan kupić? Mamy duży wybór, jak pan widzi... A dla dziedzica, oddam tanio... Żebym tak zdrów był, sam na tem stracę, ale cóż robić... Aby handel szedł...

Pan Dominik zatrzymał się tak nagle, że stracił równowagę. Na szczęście, zdołał w porę objąć ramionami najbliższy świerk.

— Hę? — spytał. — Choinki mi sprzedajesz? W moim własnym lesie? Kto ci pozwolił? Co?

Na to wyskoczył z gęstwiny wyrostek tęgi, a spostrzegłszy postawę obywatela, parsknął śmiechem.

— Kto mi pozwolił? pewno, że nie pana o pozwolenie prosić będę?

— Hyclu jakiś... — zaczął pan Dominik, — ja cię nauczę po moim zagajniku myszkować

— E, dość tego! Kupujesz pan drzewko, to dobrze. A nie, to wynocha i nie zawracać mi głowy po próżnicy!

— Jakie drzewko? Co ty mi tu za bajdy pleciesz? Zaraz dam znać policji, że złodzieja w lesie złapałem!

Ale tamten nie ulakł się groźby, natomiast wrzasnął z gniewem.

— Policją będzie groził, pijanica, patrzcie go! Uważaj lepiej, żebyś sam do komisarjatu nie trafił!

Na te słowa pan Dominik nie mógł wytrzymać! Rzucił się naprzód, by śmiałka chwycić za kołnierz, ale w tej samej chwili nogi mu się dziwnie splątały i runął na ziemię, przewracając kilka najbliżej stojących drzewek.

Zrobił się rwetes — krzyk — ktoś wezwał policjanta.

W komisarjacie dopiero, wytrzeźwiawszy zupełnie, pan Dominik przypomniał sobie własne nazwisko i to, że miał jechać do domu i że zapewne — niestety — nie zdąży już na Wilję.

Rzeczywiście — nie zdążył. Pojechał dopiero wieczornym pociągiem, a siedząc w pustym przedziale, rozmyślał z goryczą, ile kłopotu sprawić może kilka kieliszków alembikówki, wypitej o czczym żołądku...

Jednakże od tej pory dziwną miał niechęć do zagajników świerkowych. Może dlatego w następnym roku wyciął swój własny i sprzedał na „choinki".

Wanda Miłaszewska.

W noc wigilijną tłumy wiernych
Podążą na pasterkę

Dzisiejszej nocy, jak co roku, Warszawa tłumnie pospieszy do kościołów na „Pasterkę".

Dla informacji czytelników podajemy, że „Pasterki" odprawione będą.

O godz. 10 i pół wieczorem w kościele archikatedralnym św. Jana; o godz. 11 wiecz. w kościołach: pp. Wizytek, oo. Franciszkanów, po-dominikańskim, po-karmelickim, po-paulińskim, św. Krzyża, Wszystkich Świętych na Grzybowie, św. Trójcy na Solcu, Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, św. Florjana na Pradze i pp. sakramentek na Nowym Mieście; o godz. 12 w nocy w kościołach: Najśw. Marji Panny na Nowym Mieście, św. Jana Bożego, Zbawiciela w Bazylice Serca Jezusowego na Szmulowiźnie, Bożego Ciała na Kamionku, garnizonowym, Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, pp. Kanoniczek, po-Bazyljańskim i księży Salezjanów.

Jutro o godz. 1 rano w kościołach: Najświętszej Marji Panny Łaskawej i św. Marcina.

Jutro o godz. 5 rano w kościołach: św. Aleksandra i św. Antoniego.

Jutro o godz. 6 rano w kościołach: św. Piotra i Pawła, św. Karola Boromeusza na Chłodnej, Przemienienia Pańskiego, św. Karola Boromeusza na Powązkach i św. Augustyna.

ANTONI MARCZYŃSKI 81)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Profesor pragnie swój wynalazek, któryby mu przecież mógł przynieść miljony dolarów, ofiarować bezinteresownie całej ludzkości, by służył idei wiecznego pokoju.

— Jakie to wzniosłe! — rzekł z dobrze udanym zachwytem pułkownik Bootless. Von Richthofen był mniej obłudny.

— You are right, Mr. Bootless, ale między nami powiedziawszy to czysty absurd.

— Dlaczego... Technika wojenna cofnie się o trzydzieści lat wstecz. Nie będzie już ataków z powietrza na bezbronne miasta, łodzi podwodnych na okręty pasażerskie, czy wojenne, tanki zaprzęgnie się do pługów, jednem słowem złagodzi się okrucieństwo dzisiejszej wojny.

— Well, Mr. Bootless, lecz wojny będzie się nadal prowadzić, a zatem idea „wieczystego pokoju" dostanie knock out w pierwszej rundzie. Genjusz ludzki wynajdzie nowe środki walki. Wojny istnieć będą zawsze.

— Ku radości militarystów... Ale przecież ma nadejść czas, kiedy będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.

— Cała trudność w tem, że niektóre mocarstwa chciałyby zbyt wcześnie wziąść na siebie rolę ewangelicznego pasterza — odparł znacząco von Richthofen, rewanżując się Anglikowi za „militarystów".

Misttress Lily Worth wmieszała się do rozmowy:

— Panowie nie wiecie o najważniejszem. Adrian Wood nie jest bynajmniej tak małomówny, jakim się opowiadaniem nadmienił, że uważa dotychczasowe wyniki swej pracy za połowiczne. „Moje fale" mówił: „mają narazie tę tylko własność, że, używając języka laików, gaszą iskrę elektryczną na odległość... To nie koniec... One muszą dać iskrę na odległość. Wtedy dopiero zadam śmiertelny cios wojnie. Wtedy rozsadzę każdy okręt wojenny jego własnemi pociskami, wszystkie magazyny amunicji wylecą w powietrze".

Von Richthofen strzelał palcami nerwowo:

— To niemożliwe... To wykluczone, absurd... utopja — powtarzał.

Zdenerwowanie kolegi po fachu, a zarazem przeciwnika, wprowadziło angielskiego attache w doskonały humor.

— Czemu się pan martwi. Wojny nikt przecież nie zabroni, tylko cofniemy się znów o kilka wieków i wzorem naszych mężnych przodków będziemy walczyć mieczami, łukami, katapultami. To bardziej romantyczne.

Tak gawędząc dotarli do hallu parowca, gdzie służba w błyszczącej liberji podawała gościom wierzchnie okrycia. Towarzystwo wysypywało się grupkami na pokłady.

— Tam gnieździ się nasz przyjaciel — rzek. Mr. Worth i wskazał na okienko kabiny kapitańskiej.

Wszystkie spojrzenia pobiegły w tym kierunku. Z górnego pokładu widać było tylko głowę wynalazcy. Pochylał się nad czemś i mamrotał jakieś wyrazy, których z tej odległości słyszeć nie można było.

Mr. Sherman wyszedł po schodkach na pomost komendanta. Boczne okienko kabiny otwarło się natychmiast. Wyjrzała zeń olbrzymia sportowa czapa.

— To jego asystent, mister Patrick Spindle — rzuciła szeptem piękna Lily.

— Gotowiście, panowie? — spytał podsekretarz stanu.

— Yes, we are ready.

— A więc zaczynamy... Kapitanie, proszę zatrzymać statek.

Kapitan yachtu rzucił krótkie: „Stop" w mosiężną tubkę rury, spadającej do kotłowni. Drugi rozkaz w tubkę. Pokłady zadrżały od gwałtownego obrotu śruby okrętowej, która wirowała teraz w przeciwną stronę, niż dotychczas. Za rufą woda zapieniła się wściekle, zmętniała i zjaśniała zarazem.

Policja portowa zrobiła już przed kwadransem porządek w zatoce. Wszystkie parowce, kutry, żaglówki, yachty, łodzie ustawiły się w dwa rzędy, tworząc szpaler w pośrodku. Szpaler ten liczył ćwierć kilometra szerokości, ciągnął się spory kawał, potem obie linie zbiegały się z sobą, formując wielką podkowę. „Lily" zakotwiczony pośpiesznie, zajął miejsce w samym środku półkola.

Wszyscy goście zgromadzili się na przednim pokładzie, skąd widok był najlepszy. Gospodarz przyjął na siebie niewdzięczną rolę speakera. Uzbrojony w potężną tubę stanął na mostku kapitańskim i powtarzał słowa podyktowane przez podsekretarza stanu. (D. c. n.)

Z dziejów polskiego dziennikarstwa

Wigilijne numery pism za dawnych lat

Jakie wiadomości przynosiły ongi gazety polskie swoim czytelnikom niebieskiemu, Kościuszce, Mickiewiczowi, naszym babciom i dziadunlom w dzień wigilijny

Naprzód parę słów o powstaniu w Ojczyźnie naszej tej potęgi, która zowie się Dziennikarstwem.

Już w wieku 16 były w Polsce zaczątki gazet w postaci nie peryodycznych wydawnictw p. t. „Nowiny" albo „Relacje"; pierwsza z nich z 1557 roku donosiła o przymierzu między cesarzem niemieckim i papieżem oraz klęsce Turków pod Quintinum, druk ten liczył osiem kart. Znamienne, że wówczas przodował trybunalski Lublin wydając „Nowiny lubelskie".

Na początku 17 wieku „Nowiny zwane też „Awizami" kosztowały 10 groszy. Nazwa „gazeta" pojawia się w 1673 roku. W pismach tych dawano tylko nader spóźnione (brak kolei, telegrafów, samolotów!) wiadomości z zagranicy i krajowe; charakter więc ich był czysto informacyjny, a w połowie 18 wieku notowano dokładnie prywatne wiadomości o przyjazdach, wyjazdach ze stolicy, uroczystościach rodzinnych, pojawiła się już „kronika wypadków.

Zupełnie nowocześnie brzmi wiadomość z 1661 r. z pisma „Merkuryusz": „Z Madrytu. Wyjechał ztąd kilka niedziel temu poseł angielski prywatnie ku Londynowi... zostawiwszy tu sekretarza swego".

W 1772 roku zaczęła wychodzić najstarsza, obecnie istniejąca „Gazeta Warszawska".

W pamiętnym roku konstytucji 3-go maja 24 grudnia 1791 roku „Gazeta Narodowa" podaje na pierwszej stronie sprawozdanie z ożywionych obrad sejmowych, na których omawiano organizację sejmików; z Brukseli donoszono „o buncie z przyczyny zięcia do więzienia 4 konsyliarzy rady, którzy się sprzeciwili woli monarchy"; z Sztokholmu — że „Mówią, iż król odmienił myśl zwołania sejmu, i że inne wziął środki do zaradzenia potrzebom skarbu; z Londynu, że „P. Dundas minister do interesów Indyjskich spiesznie bardzo powrócił ze Szkocji i częste miewa konferencje"; z Nowego Yorku doszła wiadomość dopiero z dn. 26 października, że „Miasto nasze codziennie wzmaga się i kwitnie 35 tysięcy mieszkańców liczy w sobie" (A dziś?!)... „Arendarze wzbogacają się i już pół miljona dol. w bank krajowy włożyli". Z Paryża, gdzie wzmagała się wielka rewolucja, donoszono o rozprzedaży dóbr narodowych i rozruchach w Awinionie i w Brest. W końcu p. Karsnicki napisał list do redakcji p. t. „Bilet do autorów gazety narodowej", w którym mówiąc o „najszczęśliwszey narodu naszego odrodzenia epoce", t. j. konstytucji 3 Maja, podaje projekt zorganizowania „kantonów albo gospodarstw żołnierskich".

W 1794 roku „Gazeta Warszawska" w numerze wigilijnym smutne przynosiła wieści, między innemi, że „Graf Suwarow" „bezpieczeństwo osób, majątków i domów wszystkich zaręczył i to święcie i jak nayuroczyście dotrzymać przyrzekł,,. A było to po rzeźi Pragi!

Nr. 102 „Gazety Warszawskiej" z 1812 roku zawierał w dzień przedwigilijny ogłoszoną odezwę „Konfederacji Jeneralney Królestwa Polskiego" o pospolitem ruszeniu i zapisywaniu się ochotników. Informowano, że: „Z Berlina piszą, iż N. Cesarz Napoleon przeiechał saniami przez Głogowę". Komunikat z frontu wielce mgliście powiadamiał o porażce Rosyan pod Dahlenkirchen; „wyprawa ta", pisano, „świetnieyszą byłaby ieszcze gdyby mróz tęgi nie ułatwił był ucieczki nieprzyiacielowi". Więc według komunikatu urzędowego w zimie 1812 r. moskale uciekali przed francuzami.

Dnia 24 grudnia 1830 r. „Kuryer Polski" podawał przysięgę wodza naczelnego Chłopickiego: „Wszystkich ku jednemu celowi poprowadzę; na to Bogu i Ojczyźnie przysięgam". Ale jednocześnie komunikowano, że „dyktator wysłał kuryerem adyutanta swego... do Petersburga". Prostowano też plotkę o znalezieniu listy 5.000 szpiegów, ponieważ była to lista urzędników. „Fabryki w Suchedniowie i Wąchocku robią pospiesznie broń". W wiadomościach zmięszanych o różnej treści wyczuwa się gorączkę: ofiarność i niepewność. Podano wiersz Chotomskiego p. t. „Marsz": „Niebo nam sprzyjać zaczyna zerwaliśmy ciężkie pęta". W końcu numeru, podobnie jak w 1812 są różne prawie nowoczesne ogłoszenia prywatne.

Gazety polskie zawsze odzwierciadlały radosne lub smutne chwile przeżyć naszej Ojczyzny. Szczęśliwi jesteśmy, że dziś niosą one nowiny z wielkiego wolnego obszaru ziem naszych. Lecz dawniej to było lepszem, że na skromnych szpaltach nie było miejsca dla oszczerstw, insynuacji i plotek. Pisano z dewizą: „Zbawienie Rzeczypospolitej najwyższym prawem".

M. Gembarzewski.

Z Zakładami Ostrowieckiemi dzieli się **patentem „Lavand" i należytem doświadczeniem**

Wielki Przemysł Międzynarodowy

Fabrykacja rur żeliwnych systemem odśrodkowym

W związku z przystąpieniem Zakładów Ostrowieckich do *wyrobu rur żeliwnych systemem odśrodkowym* — t. zw. de Lavaud, dowiadujemy się, iż sposób ten — od kilku lat zaledwie wprowadzony i znakomicie się rozwijający, stosowany jest przez następujące firmy:

The International de Lavaud Manufacturing Corporation Limited — Toronto *(Ameryka)*, The Stanton Iron Works - Stanton *(Anglja)*, Conduite d'Eau — Liege *(Belgja)* oraz Vereinigte Stahlwerke A. G. w Schalker Verein — Gelsenkirchen *(Niemcy)*.

Wszystkie powyższe firmy tworzą rodzaj zrzeszenia, mającego za zadanie dzielenie się wzajemnie *doświadczeniami, ulepszeniami* oraz wszelkiemi spostrzeżeniami, jakie w odniesieniu do fabrykacji znajdują zastosowanie w którejkolwiek z posiadanych licencję fabryk oraz które uznane zostały za *praktyczne i celowe*.

W ten sposób Zakłady Ostrowieckie, wstępując do grona fabryk, wyrabiających rury pg. nazwanego systemu, *odrazu zaczynają korzystać z nabytego przez wszystkie te fabryki doświadczenia* i unikną kosztownego zazwyczaj *„ząbkowania"*, jakie przejść musi każda nowozapoczątkowana fabrykacja.

Z punktu widzenia osiągalnych korzyści zainicjowane przedsięwzięcie przedstawia się tem korzystniej i *rokuje dla przedsiębiorstwa najlepsze widoki na przyszłość*.



Zbliża się dzień roztrzygnięcia

Wielki konkurs filmowy „ABC"

da podstawę filmu „Dusze w niewoli"

Wielkie, zupełnie zresztą zrozumiałe zainteresowanie wywołał ogłoszony za naszem pośrednictwem konkurs *na obsadę wszystkich ról*, w nowym polskim filmie, który zamierza realizować sp. akc. „Lux" podług powieści *Bolesława Prusa, p. t. „Dusze w niewoli"*.

Trafna obsada ról decyduje nieraz o *poziomie artystycznym filmu*. Dążąc do jaknajlepszego wykonania filmu polskiego wytwórni „Lux" postanowiła dać możność objęcia głównych ról ludziom, którym *brak „firmy" uniemożliwia wykazanie talentu*. Każda kandydatka i każdy kandydat nadsyłając zgłoszenie może mieć pewność, że będzie ono rozważone skrupulatnie i *w miarę możności uwzględnione*.

Ról większych, zasadniczych jest w filmie kilkanaście. Pozatem jednak przewiduje film *kilkanaście ról epizodycznych*, które mogą dać pole do popisu tym osobom, którym praca zawodowa uniemożliwia poświęcenie dłuższego czasu na zdjęcia w atelier. Równocześnie nie należy zapominać o tem, że przecież rola epizodyczna była *podstawą kariery* wszystkich bez wyjątku filmowych artystów charakterystycznych.

Zaznaczamy przytem, że do udziału w konkursie *zbędne jest ukończenie jakichkolwiek szkoły filmowej*, albowiem dopiero sama praca w filmie daje artyście należytą rutynę.

Zgłoszenia wraz z fotografjami kierować należy bezpośrednio do biura sp. akc. *„Lux" w Warszawie, Jasna 24. Reżyser* Trisban przyjmuje tamże w dnie powszednie w godz. 5—6 ppoł.

Poniżej zamieszczamy serję odpowiedzi na nadesłane zgłoszenia.

ODPOWIEDZI.

200. Ryszard P. L. S. 37 Lwów: Poczta zwróciła nam odkrytkę posłaną do WPana na Poste-Restante. Prosimy nadesłać fotografję en face i całej sylwetki i podanie nazwiska, i adresu.

201. Lila J. w/m. Prosimy zgłosić się do biura Lux (Jasna 24) w godz. 17—18 z możliwie dużym wyborem swoich fotografji.

ODPOWIEDZI na OFERTY.

Fotografje do zwrotu:

82. Jan S., Łuck, 83. Mar. W., Tarnopol, 88. Franciszek B., Leszno, 84. Ryszard Sk., w miejscu, 85. K. N., V. Kalisz, 96. Jerzy G., w miejscu.

Do rozpatrzenia.

85. K. Sz., Grodno, 86. Demba, Łódź, 87. Marja J., Żerań, 97. Anna P. w miejscu, 100. Stanisław P. Lwów, 103 Jadwiga H. w miejscu, 107. Karol J. Łódź, 109. Romulda M., Łódź, Leon R. Leszno, 113. Eugenja S. w miejscu.

Ofertę uwzględnimy:

102. Marja P. w miejscu, 115. Ina H. w miejscu 116. Joanna H. w miejscu, 120. Jerzy T. w miejscu, 125 Leon Olwin w miejscu, 128. Rutosława S. w miejscu, 131. Stanisław K., 134. Alicja P., 135. Feliks Sz., 141. Teodor W. Winni się zgłosić osobiście w godzinach 17—18: 133. Irena G., 151. Hanna P.

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka

Wigilja bezdomnych nędzarzy

W barakach na Żoliborzu. — W przytułku noclegowym

Zapada zwolna wigilijna noc. Na granatowem niebie zabłysła pierwsza gwiazdka, niosąc wieść, że pora już zasiadać do wigilijnej wieczerzy.

Na Żoliborzu, tam gdzie rozsiadły się baraki i blaszanki bezdomnych nędzarzy, hula mroźny, grudniowy wiatr. Jęcząc i zawodząc głucho, wciska się, poprzez stłuczone, mrozem w białe deseme umalowane szybki, do niskiego blaszanego pudła, gdzie gnieździ się, drżąc z zimna, gromada bezdomnych nędzarzy.

Jest ich coś do trzydziestu. Rej tu wodzi starszy już człowiek, Jan Siekierski, prawdziwy potentat blaszanki, boć zarabia przecie aż kilkadziesiąt złotych miesięcznie, a ma na swych barkach dźwigać ciężar utrzymania „tylko" żony Agnieszki i trojga małych dzieci.

Siekierski jest dziś tryumfatorem. Urządza bowiem choinkę i gwiazdkę. Na imitującym choinkę suchotniczym, drzewku, porozwieszał trochę cukierków i wyrobionych przez siebie świecidełek. Widok choinki, ozdobionej tak pięknie i w dodatku oświetlonej kilku świeczkami, przykuwa wzrok wszystkich mieszkańców blaszanki. Grają ciekawością oczy dzieci, z radością wyciągających su choince rączęta. Koło drzewka w pierwszym rzędzie siedzą pięcioletnia Saluma, dwuletni Jasio i roczna Janinka — dzieci Siekierskich. Nawet liczna rodzina zabitej przed kilkoma dniami przez pociąg Heleny Kapuścińskiej, która idąc wieczorem w zamyśleniu przez przejazd kolejowy zginęła pod kołami pociągu, zapomniała chwilowo o swej tragedji.

Biedna wdowa Helena Furmanik, chora z przeziębienia i wycieńczenia, z wysiłkiem podniosła się z barłogu i zaczerwienionymi od płaczu oczyma patrzy na choinkę. Dwoje małych wynędzniałych dzieci tuli się do jej suchotniczej piersi.

Poruszył się na swem posłaniu zbiedzony, widmu raczej, niż żywemu człowiekowi podobny Walenty Krawczyk, spojrzał wzrokiem przygasłym na swą liczną rodzinę i wyszeptał cicho:

— Ach jakbym i ja pragnął urządzić wam taką choinkę, dzieci moje kochane. Ale cóż! Pracy nie mam, choroba przykuła mnie do łóżka, została tylko nędza...

Z kąta ciemnego wysuwa się sucha jak szczapa Władysława Tyczynowicz, tuląc swą czteroletnią Helenkę.

— Mamo, mnie tak zimno. Mamusiu, daj mi jeść. Dziś musisz mi dać jeść, bo dziś Bozia rozsyła, jak mówiłaś, na świat dobrych aniołków i dobrych ludzi. Co oni mi przyniosą?

Kobieta, obejmuje w milczeniu zgłodniałą i zziębniętą Helusię i szepcze:

— Cóż ci dam ukochana dziecino, chyba te łzy, których mi nie brak, bo nic nie mam więcej...

Przysiadł się do niej starszy już człowiek Kowalik i mówi — na pociechę:

— Nie martwcie się kobieto, boć prócz was są tu jeszcze inni, którzy też cierpią głód i chłód. Ten choćby Cesio Kamiński z szopy, co to z głodu chciał grudy i kamienie na dworze gryźć. Albo temu Feliksowi Ludzkiemu lepiej? Ma dziewięć gęb do wyżywienia, a chleba ani kruszyny, nawet woda w kuble zamarzła...

A u takich Zagrobów, mniejsza to bieda? Wszak dopiero onegdaj im z głodu mały Heniuś zmarł...

— E, nie opowiadajcie tych strasznych i smutnych rzeczy, przerwała Kowalikowi, pełna nadziei Zawadzka. — Podzielmy się lepiej opłatkiem i posłuchajmy, jak w świetlicy zebrane dzieci z innych baraków tak śpiewają. Bóg jest dobry i ludzie nienajgorsi. Pewnie o nas nie zapomną. Przy wigilji niejeden o nas dobrze wspomni, a może i co przyniesie...

* * *

Rojno i „wesoło" w Cyrku (przytułku noclegowym) przy ul. Dzikiej 62. Wszyscy cisną się do choinki, którą nienajgorzej zmajstrowali i ustawili pomysłowi i sprytni chłopcy. Wykombinowali oni nawet „darmo" świece i zabawki i przyczepili do drzewka, tak dla kawału, kilka śledzi i butelek z alembikiem. Każdy jednak wie, że zamiast wódki, jest tam tylko zwyczajna woda.

W powietrzu unoszą się niebieskie kłęby dymu, bo dziś jak zwykle, choć niema co jeść, ale papierosy być muszą. Ćmią przeważnie machorkę, a „arystokracja" nawet „Wandę" i „Jankesy"... krzyku, głośnych żartów i docinków co niemiara.

Naraz cisza. Wchodzi bowiem z opłatkiem brat Albertyn, Ojciec Józef. Do cichego zakonnika ciśnie się ludzka czereda. W milczeniu, ze łzami w oczach dzielą się wszyscy opłatkiem. Słychać ciche westchnienia, tu i ówdzie padają życzenia lepszych czasów.

A ksiądz, podniósłszy ku niebu ręce, mówi uroczyście:

— Gdy Bóg się rodzi, prawda i miłość na świat przychodzi.

Na ciemnem niebie błyszczy pierwsza gwiazda. Ludzie bezdomni patrzą na nią z radością i witają jako symbol miłości ludzkiej.

Będzie lepiej, — pocieszają się. Trzeba tylko wytrwać no i... doczekać.

Edward Ruciński.

Gwiazdka najnieszczęśliwszych dzieci

Wieczór wigilijny u ociemniałych i głuchoniemych

Od samego rana tego dnia w Instytucie dla Głuchoniemych i Ociemniałych wre niezwykły ruch.

Dziś ostatni dzień nauki. Niebawem wszyscy się rozjadą do domów.

Wszyscy?

— Dlaczego ja nie mam gdzie jechać? — pyta niewidomy sześcioletni Władzio Wojnicki.

Wojnicki, to dziecko bez rodziców. W czasie wojny został przysłany przez władze niemieckie do instytutu. Nie miał ani imienia ani nazwiska. Wyszedł z wichury wojny — więc dano mu nazwisko: Wojnicki.

Zapłakane oczęta nic nie widzą. Ale malec słyszy gwar, słyszy śmiechy rozjeżdżających się kolegów.

— Cóż mu powiem? — mówią oczy pielęgniarki, tulącej bezradnie rozżalonego Władzia

— Ja wiem — odzywa się malec — czemu nie pojadę nigdzie... bo nie mam rodziców jak Stasiek, Bolek...

Podobne tragedje rozgrywają się niemal na każdym kroku...

Po opustoszałych korytarzach chodzi 12 letnia Marja Cyganowska. Głuchoniema.

Cyganowska — to dziecko cygańskie, porzucone przed pięciu laty przez bandę cyganów w Mokotowie. I ona płacze. Kiedy była w obozie cygańskim nie znała Bożego Narodzenia. Teraz, kiedy przywykła do tej pięknej tradycji, boli ją, że nie ma rodziny, z którą mogłaby zasiąść do wigilijnej wieczerzy.

* * *

Wieczorem, gdy zamigocze pierwsza gwiazdka, dzieci gromadzą się.

W dużej sali jasno oświetlonej nakryty długi stół.

Wigilja... Dzieci obsiadły stół dookoła, jedna z nauczycielek wstaje i obchodząc dzieci łamie się z nimi opłatkiem. Skomplikowane ruchy palcami wyrażają życzenia.

Zaczyna się wieczerza. W jednym końcu stołu panuje milczenie, dzieci od czasu do czasu wyrażają swój zachwyt ruchami rąk i głowy. A i ociemniali jedzą w milczeniu; muszą uważać na każdy swój ruch, by nie zgubić czegoś z widelca lub łyżki.

— Dzieci uwaga! — nauczycielka mówiąc, wymiguje te same słowa dla głuchoniemych. Czeka was niespodzianka!

Niespodzianka!

Dzieci skupiły się koło drzwi, wiodących do tajemniczego pokoju, wskazanego przez nauczycielkę. W tej chwili drzwi się otwierają.

W dużej sali jasno oświetlonej stoi wielka choinka obwieszona błyskotkami. U spodu leżą paczki. To prezenty dla dzieci.

Nastrój zmienia się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Pryska smutek i przygnębienie. Głuchoniemi skaczą dokoła choinki, wyrażając gestami swój zachwyt.

Ociemniali chodzą ostrożnie koło choinki, dotykając palcami świecidełek.

— Proszę pani co to jest? — pyta jeden.

— To pajączek — objaśnia nauczycielka, wodząc rączką ociemniałego po zawieszonej na choince błyskotce.

— No teraz uważajcie! otrzymacie prezenty!

Wśród dzieci zapanowało niebywałe ożywienie. Głuchoniemi skokami wyrażają swą wdzięczność. Wyjmują z paczek łakocie i zajadając je, śmieją się do siebie radośnie.

Nagle jedna z ociemniałych wstaje, zbliża się do nauczycielki i prosi.

— Proszę pani czy mogę opowiedzieć bajkę?

— Ależ naturalnie!

Płyną słowa bajki o wiośnie, słońcu, śpiewie słowików. Słychać dźwięki, życie i gwar lasu, tylko niema barwy... czuje się, że dziecko to nigdy nie wie, co to kolor i oddaje w swojej bajce tylko to wszystko, co usłyszeć można...

Ryszard Soszyński.

Gwiazdka czytelników „ABC" dla najuboższych

Bezpłatne obiady. — Zapomogi pieniężne

Gwiazdka dla dzieci

w „Collosseum"

Apel nasz, wystosowany do mieszkańców stolicy, by na gwiazdkę przyjść z *pomocą najuboższej ludności* nie minął bez echa.

Jak już wspominaliśmy, pierwsi zgłosili się właściciele barów Zjednoczonych „Satyr", „Pod Setką" i „Marsa", ofiarowując *bezpłatne obiady na przeciąg całego okresu świątecznego*. Za ich przykładem pospieszyły „Oaza", Europejski", „Langner", „Astorja", „Jockey Club", „Gastronomja", „Bar Wiedeński", „Okocim", „Okocimski", „Londyński", Restauracja Hotelu Włoskiego, „Bacbus", „Boquet", „Polonia", „Wir", „Pod Wiechą", „Amerykański", Restauracja Węglińskiego, „Wróbel", „Cristal" Hotel Włoski, „Unja", „Wielunianka".

W *dniu wczorajszym* administracja naszego pisma wydawała najbiedniejszym zaofiarowane obiady. Byliśmy niestety zmuszeni po pewnym czasie zaprzestać wydawania tych obiadów, gdyż takowych zabrakło. Mieliśmy znowu dowód, jak beznadziejnie duża jest ta rzesza bezrobotnych nieposiadających żadnych środków utrzymania. W tym samym czasie administracja nasza wydawała zapomogi, złożone wczoraj przez:

Bez nazwiska A. R. zł. 10., Tymowska dla najbiedniejszych 5 zł., Na biedne dzieci 25 zł., J. S. 50 złotych, hr. Z. J. 10 zł.

W dniu dzisiejszym w „Colosseum" odbędzie się *przedstawienie dla ubogiej dziatwy Warszawy*, urządzone staraniem naszej Redakcji przy *życzliwem poparciu Dyrekcji „Colosseum"*. Wyświetlany będzie obraz p. t. „Gorączka złota" z Charlie Chaplinem w roli tytułowej. Po przedstawieniu, które zacznie się punktualnie o godz. 11 *współpracownicy nasi rozdzielą* między dzieci *podarki w postaci łakoci*, ofiarowanych przez firmy:

Wedel, Franciszek Fuchs i S-wie, Goplana, Machlejd, Warszawska Spółka Cukrownicza.

W tym samym czasie rozdane zostaną najpilniejszym z pośród zgromadzonej dziatwy uczniom *globusy, zaofiarowane przez firmę „Kados"*, Świętokrzyska 2.

Pozatem w ostatniej chwili otrzymaliśmy od państwa *Stalingerów*, właścicieli restauracji „Pod Dziekanką" Krakowskie Przedmieście 46, kilka *garniturów dziecięcych i męskich*, które rozdamy najbardziej potrzebującym.

Czytelnicy nasi spełnili obywatelski czyn, za co im serdecznie w imieniu nieszczęśliwej rzeszy dziękujemy.

Dom odzieżowy

Pomiędzy wielu składami odzieży na uwagę zasługuje zaszczytnie znana firma S. Anuszewicz, mająca swe sklepy przy ul. Świętokrzyskiej 11 i w Pasażu Simonsa (sklep nr. 62).

Firma S. Anuszewicz solidnym towarem, pierwszorzędnym krojem i punktualnym wykonywaniem zamówień zdobyła sobie uznanie u b. licznej klijenteli.

Nic przeto dziwnego, że zaopatrują się tam urzędnicy najróżnorodniejszych instytucyj prywatnych i rządowych, kooperatywy i stowarzyszenia, gdzie mogą nabyć ubiory męskie, damskie i dziecinne wykonane z najsolidniejszych materjałów, na bardzo dogodnych warunkach.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

SWIĄTECZNY PROGRAM KIN

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50). „Igrzysko namiętności".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Gehenna Miłości" w Małej sali „W sidłach życia".
CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Mogiła Nieznanego Żołnierza".
FILHARMONJA (Jasna nr 5). „Piąty Jeździec Apokalipsy".
MEWA (Hoża 36, przy Marszałkowskiej). „Cnotliwa Pielęgniarka". Występy artystów.
MIEJSKI (Długa 29) „Dla szczęścia dziecka".
MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) „Pożar serc". Występy artystów.
PAN (Nowy Świat 40 tel 237-40) „Mogiła Nieznanego Żołnierza".
STYLOWY (Marszałkowska 112). „Generał" arcywesoła komedja z Buster Keaton w roli głównej.
SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Tańczący Wiedeń".
TOMBOLA (Marsz 34). „Symfonja Zmysłów".
URANJA (Krak Przedm 66). „Bez rodziny"
WODEWIL (Nowy Świat 43, tel 301-901) „Charlie Chaplin robi karjerę" „Pal szyny książę".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61) „Wielki mistrz i 12 rycerzy"
CZARY (Chłodna 29). „Narzeczona z Australji".

WOLA.

ITALIA (Wolska 37). „Syn Szeika". Występy artystów.

Małpolud Teko I szy w cyrku

W nowym programie świątecznym w Cyrku popisywać się będzie małpolud — małpa szympans, zwana Teko I-szy, wyróżniająca się wielkiemi zdolnościami w naśladowaniu i wykonywaniu różnych czynności człowieka, ubierająca się przy tym modnie — zupełnie po europejsku. Prócz tego śmiesznego i pełnego humoru numeru ciekawą jest nowa serja zwierząt egzotycznych cyrku Konrada, świetnie zgrane trio komików Teodora, belgijscy motocykliści, wykwintni Hebmerowie, ewolucje napowietrzne Cimsów tańce ludowe, zespół sportowo - akrobatyczny Miletsów i inne nowości.

Na przedstawienia dzienne o 4-ej dzieci i młodzież płacą połowę.

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 25 b. m.

10.15 — 11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. *17.00* Sygnał czasu. *17.05* Transmisja z Krakowa. *20.00* Transmisja z Krakowa.

na poniedziałek, 26 b. m.

10.15 — 11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. *12.00 — 12.10* Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. *12.10 — 14.00* Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu, poświęconego utworom Chopina. *14.00 — 14.20* Odczyt p. t. „Jak powstało rolnictwo" (Dział „Rolnictwo") — wygł. p Szczepan Mędrzecki. *15.00 — 15.10* Komunikat meteorologiczny. *15.10 — 17.20* Koncert z Filharmonji Warszawskiej *17.20 — 17.45* Odczyt p. t. „Zadania i cele spółdzielczości wygł. prof. Szkoły Nauk politycznych Janusz Kwieciński *17.45 — 18.10* Program dla młodzieży P. Wład. Kopmewski, red. „Iskier" wygłosi „Małą kronikę grudniową". *18.10 — 18.30* Rozmaitości wygł. p. Bocheński. *18.30 — 18.45* Komunikaty P. A. T. *18.45 — 20.30* Przerwa. *20.30* Transmisja z Poznania. *22.00 — 22.05* Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. *22.05 — 22.20* Komunikaty P. A. T. *22.20 — 22.30* Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. *22.30 — 23.30* Transmisja muzyki tanecznej. *23.30 — 23.45* Komunikaty P. A. T.

na wtorek, dn. 27 b. m.

11.40 — 12.00 Komunikaty P. A. T. *12.00* Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram. *14.40 — 15.00* Komunikaty P. A. T. *15.00 — 15.20* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. *15.20 — 16.25* Przerwa. *16.25 — 16.40* Nadprogram i komunikaty. *16.40 — 17.05* Odczyt p. t. „Emerytury pracowników umysłowych prywatnych na podstawie nowego rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej" odczyt 1-y wygł. p. Sławomir Dabulewicz. *17.05 — 17.20* Komunikaty P. A. T. *17.20 — 17.45* Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Jak żyją ptaki drapieżne w dużem mieście" — wygł. prof. E. Wyrobek (Dział „Przyrodoznawstwo"). *17.45 — 18.55* Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Wład Burkath (fort.), Gustaw Iwo (śpiew) i Helena Zalewska (akomp.). *18.55 — 19.05* Komunikaty P. A. T. *19.05 — 19.15* Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. *19.15 — 19.35* Rozmaitości wygł. p. Ludwik Lawiński. *19.35 — 20.00* Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Polacy w Prusach Wschodnich" — wygł. dr. W. Taszyński. (Dział „Krajoznawstwo"). *20.00 — 20.30* Lekcja języka francuskiego p. Lucien Roquigny. *20.30.* Koncert wieczorny. *22.00. — 22.05* Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. *22.05 — 22.20* Komunikat P. A. T. *22.20 — 22.30* Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. *22.30 — 23.30* Transmisja muzyki tanecznej. *23.30 — 23.45.* Komunikaty P. A. T.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś i jutro nieczynny.

W poniedziałek o 3-ej pp. przedstawienie dla dzieci, złożone z lubianych baletów „*Wieszczka Lalek*" „*Kupała*" i „*Wesele na wsi*", w wykonaniu całego personelu baletowego z primabaleriną Szmolcówną na czele, pod dyrekcją p. Rudnickiego.

Wieczorem piękna historyczna opera polska T. Joteyki „*Zygmunt August*" z pp. Mokrzycką, Jaroszówną i Gruszczyńskim w 3-ch naczelnych partjach. Dyryguje p. Rudnicki.

We wtorek „*Aida*", we środę „*Uczta szyderców*".

NARODOWY (Plac Teatralny)

Dziś i jutro z powodu świąt zamknięty. W poniedziałek o 3 min. 15 „*Pan Damazy*" z Frenklem w roli tytułowej.

Wieczorem lekka komedja Wł. Perzyńskiego p. t. „*Lekarz miłości*" Grają Ćwiklińska, Gromnicka, Jarszewska, Dulębianka, Solski, Zelwerowicz Gawlikowski, Łuszczewski i inni, pod wytrawną batutą reżyserską Solskiego.

We wtorek „*Lekarz miłości*".

LETNI (w Ogrodzie Saskim)

W poniedziałek sensacyjna, ciesząca się niebywałem powodzeniem „*Fenomenalna umowa*" z Różyckim, Orwidem, Kurnakowiczem, Haydzińskim oraz Balcerkiewiczówną, Grelichowską i Szreniawą.

W poniedziałek o godzinie 4-ej popołudniu po cenach zniżonych „*Nie wywiódł jej w pole*" z Gorczyńską, Fertnerem, Orwidem i Kurnakowiczem na czele.

POLSKI (ul. Oboźna).

Przedstawienia wieczorne, tak w pierwszym, jak i drugim dniu świątecznym, wypełni sztuka Wroczyńskiego p. t. „*Aby żyć*.

W drugim dniu świątecznym popołudniu ukaże się „*Wojna wojnie*" Nowaczyńskiego po raz 35-ty w znakomitem wykonaniu całego zespołu.

MAŁY (gmach Filharmonji).

Przez wszystkie wieczory pozostanie na repertuarze „*Ósma żona Sinobrodego*", która cieszy się olbrzymiem powodzeniem i grana będzie jeszcze do połowy stycznia.

Popołudniu w drugie święto ukaże się komedja Kiedrzyńskiego p. t „*Nie trzeba się niczemu dziwić*" ze świetnymi wykonawcami ról głównych: Junoszą Stępowskim i Marją Malicką.

PRASKI (Praga, Zygmuntowska).

Dziś teatr nieczynny.

W niedzielę, o godz. 8-ej wiecz. po raz pierwszy „*Betleem polskie*" Rydla z udziałem całego zespołu.

W drugi dzień świąt o godz. 12-ej w południe „*Betleem polskie*" po cenach najniższych. (Przedstawienie dla dzieci).

O godz. 4-ej popoł. na ogólne żądanie „*Lalka*". Wieczorem „*Betleem polskie*".

NOWOŚCI (Bielańska 5).

Jutro operetka „*Orlow*" z primadonną Lucyną Messal oraz Władysławem Szczawińskim, Kozłowską, Sempolińskim i innymi. Początek o godz. 7.45.

PERSKIE OKO (Jasna 3):

Rewja świąteczna Perskiego Oka p. t. „*Tik - Tak*", opiewająca 24 godziny z życia kobiety. Cały zespół na czele z gościnnie występującym E. Bodo oraz pp. Bukojemską, Karlińską, Kościeszanką, Nowicką, Żelską, Hanuszem, Rolandem i Walterem publiczność przyjmuje owacyjnie.

W niedzielę jedno przedstawienie początek o godz. 9.30. Od poniedziałku normalnie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 9.30.

QUI PRO QUO:

Jutro, w niedzielę, tylko jedno przedstawienie o godz. 9.30. W poniedziałek, w drugi dzień świąt i dni następnych normalnie po dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.30 rewji „*Pokój pokojowi*".

CZERWONY AS. Marszałkowska 114.

Dziś rewja p. t. „*Warszawa tańczy*".

KARUZELA.

Dziś teatr nieczynny w niedzielę w dalszym ciągu wielka rewja „*Tylko za gotówkę*" z udziałem całego zespołu: siostrami Halama, Macherskimi, Koszutskim, Hryniewiczówną, Alexią, Noblsówną, Olszą, Belskim i in. na czele.

REWJA NOWOŚCI:

Jutro powtórzenie premjery rewji p. t. „*Hokus Pokus*".

W poniedziałek, dn. 26 b. m. o godz. 4.30 popoł. po raz ostatni rewja „*Jak i gdzie*".

CYRK (Ordynacka 1).

Jutro i dni następnych wielki program grudniowy, entuzjastycznie oklaskiwany przez licznie zbierającą się publiczność.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE NOWOŚCI.

W poniedziałek 26 b. m. w 2-gi dzień świąt Bożego Narodzenia o g 12.30 w poł. dane będzie przedstawienie dla dzieci. W programie „Kot w butach", „Marysia", „Czerwony Kapturek". Dla grup szkolnych ustępstwa

TEATR DLA DZIECI W CAPITOLU.

Wystawia w poniedziałek o godz. 12-ej min. 15 w południe piękną baśń fantastyczną „*Dziadzio — Piernik*" i „*Babcia — Bakalja*" w 3-ch aktach.

TEATR ZNICZ.

W niedzielę i przez cały tydzień świąteczny codziennie „*Jasełka*".

PREMJERA W TEATRZE LETNIM

W piątek dnia 29 b. m. wchodzi na repertuar Teatru Letniego jedna z najmilszych, najulubieńszych, najweselszych komedji w Ameryce, a mianowicie „*Szkoła wdzięku*" A. D. Millera i R. Miltona. Komedja ta pełna radosnego nastroju, poezji najszczerszego sentymentu, wytwornego humoru, młodzieńczych marzeń, wprowadza widza w nastrój pełen radości.

Na czele świetnej obsady Gorczyńska, Łaska, Gella, Różycki, Kurnakowicz, Janusz, Haydziński i inni. Reżyserja w niezawodnem ręku dyr. E. Chaberskiego.

SPORT

LEGJA BĘDZIE MIAŁA PŁYWALNIĘ.

Na terenach Legji przy ul. Myśliwieckiej ma powstać pływalnia. Polski Związek Pływacki powołał do życia komitet budowy pływalni, którego zadaniem ma być kierowanie robotami i asygnowanie funduszów.

Z ZAKOPANEGO.

Jak się dowiadujemy ukończono już ostatecznie przebudowę wielkiej skoczni na Krokwi w Zakopanem.

Pierwsze zawody w skokach próbnych odbędą się podczas świąt Bożego Narodzenia, oficjalne zaś otwarcie skoczni nastąpi dnia 2 stycznia.

*

Turniej hockeyowy o mistrzostwo Krynicy odbędzie się w dniach 30 i 31 b. m. oraz 1 stycznia. W turnieju tym wezmą udział A. Z. S., Legja, W. T. Ł., Pogoń oraz Czarni.

Z FILHARMONJI.

Najbliższy poranek odbędzie się w poniedziałek i poświęcony będzie Chopinowi. Współudział biorą pp Leska (śpiew) i Trombini Kazurowa (fortepian). W poniedziałek dany będzie również popołudniowy koncert symfoniczny, na którym wystąpią pp. Szymon Goldberg (skrzypce) i Marja Jonasówna (fortepian). Dyryguje p Tadeusz Mazurkiewicz.

Piątkowym koncertem symfonicznym dyrygować będzie Emil Cooper, a solistą będzie prof. Józef Turczyński.

SYLWESTER W FILHARMONJI.

Tegoroczny wieczór Sylwestrowy w Filharmonji dostarczy słuchaczom dużo momentów atrakcyjnych i wyróżniać się będzie zarówno swoim charakterem, jak i nastrojem. Humor i wesołość mają dominować nad całym programem, który odtworzą cały szereg ulubieńców Warszawy, jak siostry Halama, Bukojemska, Kawecka, Ordonówna, Zimińska, Bodo, Gierasieński, Jarossy, Lawiński, Krukowski, Orwid Walter i inni. Początek o godz. 12 w nocy.

Baczność czytelnicy!

Kto chce pójść do teatru, lub otrzymać książkę

niech odgadnie rebus

W numerze dzisiejszym na ostatniej stronie zamieszczamy rebus, chcąc dać naszym Czytelnikom możność zdobycia bezpłatnych biletów teatralnych i książek.

Jako nagrodę za prawidłowe rozwiązanie rebusa przeznaczyliśmy *15 biletów do teatru i 10 książek* dla czytelników zamiejscowych.

Rozwiązanie rebusa nadsyłać należy do redakcji A. B. C. *Sienna 33 do dnia 31 b. m.* — w niedzielę dnia 1 stycznia 1928 odbędzie się losowanie — nazwiska nagrodzonych czytelników ogłosimy w poniedziałkowym numerze — dnia 2 stycznia 1928 r.

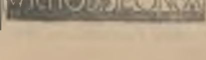
Z teatrów

Nowa komedja Perzyńskiego

w Teatrze Narodowym

Wystawiona wczoraj w Teatrze Narodowym 3-aktowa komedja Włodzimierza Perzyńskiego „Lekarz miłości" okazała nam, iż utalentowane pióro tego urodzonego komedjopisarza, wróciwszy przed rokiem do zaniedbywanej przez długi czas sceny, potrafi szerzyć na niej radość i wesele nawet w bezpretensjonalnym lekkim felietoniku życiowym, jakim jest ostatnia jego komedja. Z braku miejsca obszerniej napiszemy o „Lekarzu miłości" w numerze następnym, na razie zaś stwierdzamy, iż sztuka osiągnęła zupełny sukces. Po każdym akcie wywoływano autora i serdecznie oklaskiwano wykonawców z pp. Ćwiklińską, Zelwerowiczem, Solskim, Gromnicką i Łuszczewskim na czele.

M. Grz.



Wyroby krajowe wypierają obce

Nowa placówka polskiego przemysłu

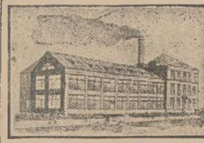
powstała w Sielcach

Polski przemysł trykotażowy poczynił w ostatnich latach *duże postępy*. Pomimo uprzedzenia, zakorzenionego w społeczeństwie naszem do wyrobów krajowych zdołał się tak rozwinąć, że dziś prawie zupełnie *wyparł wyroby zagraniczne*, które do niedawna całkowicie zalewały rynek polski.

Pionierką przemysłu trykotażowego w Polsce jest znana firma *Jan Matuszewski*, założona przed dwudziestu laty przez obecnego jej właściciela p. Jana Matuszewskiego, dzięki jego doświadczeniu i wytężonej pracy stale się rozwijała, a wyroby jej ogólnie uznane zostały za najlepsze w kraju i cieszą się dużym popytem.

Za jakość swych wyrobów firma Jan Matuszewski odznaczona została *licznemi nagrodami* na wystawach krajowych i zagranicznych, z których to odznaczeń wymienimy tu *Grand Rrix i Medale Złote*, otrzymane *w Paryżu i Rzymie*.

Wzrastające wciąż zapotrzebowanie na wyroby firmy Jan Matuszewski wywołało konieczność *znacznego powiększenia fabryki*, gdyż dotychczasowa nie mogła sprostać potrzebom rynku. Znacznym nakładem pracy i kapitału *wybudowano nową fabrykę* przy ul. Kurnej (Jedwabniczej) w Sielcach za Belwederem i wyposażono ją w najnowsze maszyny i urządzenia. Farbyka zatrudnia 150 pracowników i jest największą tego rodzaju w Polsce.



Ogólny widok nowej fabryki.

W ubiegłym miesiącu odbyło się *otwarcie tej fabryki*, poprzedzone uroczystem poświęceniem, którego dokonał ks. Kęsicki z Czerniakowa w obecności licznych przedstawicieli świata kupieckiego, przemysłowego i towarzyskiego.

Tej placówce przemysłu polskiego życzymy dalszego pomyślnego rozwoju.

Miasto ogród Izabelin

Wzorem miast zachodnich, zaledwie osiem kilometrów od Warszawy, mając pierwszorzędne warunki klimatyczne i zdrowotne, wśród lasów iglastych, których jest około czterystu włók, powstaje piękne osiedle *„Miasto - Ogród - Izabelin"*. Zarząd Izabelina wczesną wiosną uruchomi własną, stałą i niedrogą komunikację, gdyż jak się dowiadujemy wynosić będzie koszt przejazdu dla wycieczkowiczów 60 groszy, dla stałych zaś mieszkańców 30 gr., czas przejazdu ze śródmieścia do Izabelina będzie trwał około 25 minut. Jest to niewątpliwie nadzwyczajnie przyciągające, jeśli dodamy do tego, że powstaje już kooperatywa budowlana, która pertraktuje z kapitałem zagranicznym i wczesną wiosną rozpocznie budowę domów na 25-letnie spłaty, jest doskonała okazja kupić kawałek ziemi i mieć własny dach nad głową. Placów sprzedano przeszło cztery tysiące, osiedle to z wiosną nadzwyczajnie się ożywi, a ceny gruntów wzrosną niepomiernie, dlatego radzimy zwiedzić osiedle wcześniej, bo cena jest jeszcze niewygórowana — od 30 groszy za łokieć kwadrat. na dwuletnie bezprocentowe spłaty. Nadmienić musimy, że wzmianki ukazujące się od czasu do czasu w różnych pismach o aferze parcelacyjnej „Radjo Izabelin" nie dotyczą w żadnym razie Miasto - Ogrodu - Izabelina tylko niejakiego p. Wacława Nożewskiego, który kupił w okolicy kilkadziesiąt morgów ziemi; ziemię tę rozparcelował, dając jej nazwę „Radjo Izabelin" uprzednio obdłużył wymieniony teren i sprzedał, a na ostrzeżenie Miasta - Ogrodu - Izabelina, tłumaczył kupującym, że to zwykła konkurencja. Ci wszyscy pokrzywdzeni kołaczą dziś i poruszają prasę, prasa zaś pisze o Izabelinie Radjo, ale niektórzy czytelnicy identyfikują Miasto - Ogród - Izabelin z Izabelinem Radjo, dowodem czego, że mieliśmy kilka telefonów z zapytaniami, wobec czego raz jeszcze oświadczamy, że Miasto - Ogród - Izabelin niema nic wspólnego z Radjo Izabelinem i cieszy się ogromną frekwencją sprzedaży placów, biuro swoje ma od 4-ch lat przy ul. Marszałkowskiej 136, tel. 274-86 dokąd o bliższe szczegóły swoich czytelników kierujemy.

WESOŁY KĄCIK



— Umarł on, proszę pana, śmiercią naturalną, został przejechany przez samochód.

Jubileusz zasłużonej firmy

Przed 25 laty, gdy o hygjenie dziecka jeszcze głucho było w Polsce, gdy zabobonne matki przysypywały ciałka swych dzieci próchnem ze zgniłych drzew, i rozmaitymi proszkami, w owym to czasie po raz pierwszy w Polsce wypuszczono na sprzedaż subtelne, na najnowszych zdobyczach pedjatrji oparte środki do pielęgnowania ciałek niemowląt. Puder, Mydło i Krem Bebe Szolmana. Artykuły te zdobyły sobie niezwłocznie najlepszą opinję śród najwybitniejszych powag świata lekarskiego, jako też śród matek, troszczących się o zdrowie i czystość swych dzieci.

P. Szolman, pierwszy w Polsce wytwórca pudru, mydła i kremu dla dzieci, nie spoczął jednak na laurach. Przeciwnie, nieustannie dbał o ulepszania swych wyrobów, stosując nowoczesne maszyny, najgęstsze sita jedwabne i pierwszorzędnej jakości surowce do produkcji swych wyśmienitych i, dzięki temu, niebywale popularnych środków do pielęgnowania ciałek dziecięcych. Obecnie rzec można bez przesady, że artykuły te, Puder, Mydło i Krem Bebe Szolmana są bezkonkurencyjne pod względem swej dobroci, stoi bowiem za nimi doświadczenie lat 25. Na Pudrze, Mydle i Kremie Bebe Szolmana wychowało się już kilkanaście set tysięcy dzieci, a wdzięczność ze strony matek dla firmy Szolman jest najlepszym dowodem niezrównanej skuteczności Pudru Mydła i Kremu Bebe Szolmana, które dziś obchodzą swój jubileusz 25-cio letni.

Teatr i Życie Wytworne

patrz strona 5

Repertuar kin

„PAN" Nowy Świat 40. Pocz. o 4.

„CAPITOL" Marszałkowska 125. Pocz. o 4

Największy triumf polskiej kinematografji

MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Dramat wielkiej miłości na tle nieśmiertelnej epopei walk o Polskę Niepodległą wg znakomitej powieści ANDRZEJA STRUGA. Realizacja: Ryszard Ordyński. W rol. gł.: GORCZYŃSKA, MALICKA, PANCEWICZ, LESZCZYŃSKI, Justjan, Walter, Grabowski, Marr i inni. Wielotysięczne zastępy Wojsk Polskich i czerwonej armji.

„WODEWIL" Nowy Świat 41. Pocz. o 6-ej pp.

REKORDOWY PROGRAM dla dorosłych i młodzieży

„Charlie Chaplin robi karjerę"

i

„FAŁSZYWY KSIĄŻĘ"

SPLENDID Senatorska 29. Pocz. o g. 6, 8 i 10

Dawno oczekiwany arcyfilm miłości i tańca

„Tańczący Wiedeń"

w rolach głównych LJA MARA i BEN LYON.

COLOSSEUM N. Świat 19. Pocz. 6, 8, 10

Program 40.

Ulubieniec kobiet najwytworniejszy kochanek ekranu IWAN PETROWICZ we wzruszającym dramacie

„GEHENNA MIŁOŚCI"

W otoczeniu demonicznie pięknej VIVIAN GIPSON i wytwornego Bruno Kastnera. Specjalna ilustracja muzyczna 2-ch orkiestr.

MAŁA SALA:

LYA DE PUTTI

W Sidłach Życia

KINO FILHARMONJA Jasna 5. Pocz. 6, 8 i 10

DZIŚ

Film dla młodzieży i dorosłych

„PIĄTY JEŹDZIEC APOKALIPSY"

Wesołe przygody dwóch żołnierzy angielskich na froncie francuskim.

W roli głównej

SYD CHAPLIN.

„STYLOWY" Marszałkowska 115

W 1-szy dzień święta początek o g. 6, w 2 gi—o 5-ej

BUSTER KEATON

w arcywesołej komedji p. t.

„GENERAŁ"

Obraz wł. D. H. „ESTEFILM".

POLSKIE TOW. EUGENICZNE „URANJA" Krak. Przedm. 66

Wspaniała komedja sensacyjna w 7 akt. ze słynnym skoczkiem akrobatą Richardem Talmadge p. t.

„CZARNA MASKA"

Nad program: ONI JAKO AKROBACI-MAGICY komiczny. Lecznictwo w Polsce. Zdjęcia z natury.

Początek seansów o godz. 4. W święta początek o 12-ej. W święta na pierwszych dwóch seansach pogadanki i losowanie niespodzianek. Ceny miejsc 50 gr., 1 zł.

CASINO Nowy Świat 50. Pocz. 6—, 8—, o 10.15



Idealna romywka w okresie świątecznym! Monumentalne kreacje dwóch 100-procentowych typów DOLORES del RIO i WIKTORA Mc. LAGLENA. w obrazie p. t.

IGRZYSKO NAMIĘTNOŚCI

Film ten wzbudził najwyższy zachwyt prasy i publiczności!

KINO-VARIETE Hoża 38

Pocz. o 5, ostatni seans 10.15



Najnowsza arcywesoła 10 aktowa komedja z CHAPLINEM p. t. „CNOTLIWĄ PIELĘGNIARKA"

Od 4-6 seans dla młodzieży po 50 gr.

Nad program gościnne występy Janusza Sciwiarskiego i Aluni Masalskiej

Codziennie bezpłatne rozlosowanie 20 cennych premji 20

Kino „CZARY" Chłodna Nr 29

DZIŚ

bomby i kaskady śmiechu PAT i PATACHON w obrazie p. t.

NARZECZONA Z AUSTRALJI

Najpiękniejsza komedja księżej humoru i bezustannego śmiechu.

NADPROGRAM arcyzabawna farsa 2-ch akt.

„BAJKA" ŻELAZNA 61, tel 29878

DZIŚ

Perła francuskiego ekranu wedlug najpoczytniejszej powieści Eugenjusza Sueo p. t. ŻYD WIECZNY TUŁACZ

Wielki mistrz i 12 rycerzy

w roli głównej bohater z ob. Nędznicy GABRIEL GABRIO.

(Dla młodzieży dozwolone).

Teatr „ZNICZ" Świętokrzyska 8

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO!

W niedzielę 25 b. m. o g. 4—6.15 i 8.30, w poniedziałek 26 b. m o g. 12—4—6.15 i codziennie w dnie powszednie o godz. 6 i 8.30

JASEŁKA

szopka betlejemska w 6 odsłonach Benedykta Hertza i Wandy Tatarkiewiczówny.

NOWE WSPANIAŁE DEKORACJE — CHÓRY — BALET — AKTUALNE INTERMEDJA.

Udział 40 osób zespołu.

Ceny biletów od 1 zł. — 3 zł.

Wszystkie krzesła numerowane.

GWIAZDKA dla Szanownych bywalców kina:

„CASINO"

Program dla wszystkich dla dorosłych i młodzieży! Sensacja i humor. Dn. 25 i 26 b. m. o g. 12, 1.45, 3.15

3 SEANSE.

Ceny biletów zniżone!

„OSTATNI WYŚCIG"

w roli gł.: TOM MIX

oraz 2 arcykapitalne farsy

1. BREWERJE URWISA
2. PANNA CYTRONELLA

Własność: FOX-FILM.

KINEMATOGRAF MIEJSKI

Długa 26. Hipoteczna 5

Pocz. o godz. 6.30 w.

Dla młodzieży dozwolone.

„Dla szczęścia dziecka"

Belle Bennet — Mc Laglen

Wł. Biura Kin. FOXFILM.

NADPROGRAM

Il. muzyczna T. Barszczewskiego.

Ceny miejsc: 1 zł., 75 gr. i 50 gr.

Codziennie o g. 12 w poł. i 5 pp. w niedz. pocz. o 12 w poł. seanse cd. Wszystkie miejsca po 20 gr. 1773

KINO-TEATR TOMBOLA Marszałkowska 34

„Symfonja Zmysłów"

Najcudowniejsze arcydzieło miłości. W rolach głównych: GRETA GARBO i JOHN GILBERT.

WYTWORNY KINO-TEATR „ITALIA" WOLSKA Nr. 32 tel. 509-27

DZIŚ

Gościnne występy Pierwszego Polskiego Teatru — szkiców artystycznych „MASKA" z p. RENĄ LUBICZ na czele.

Własne dekoracje! Własny zastrzeżony repertuar! Piękne stylowe kostjumy PONADTO: Wspaniałe arcydzieło na ekranie p. t.

„SYN SZEIKA"

w roli głównej RUDOLF VALENTINO

MUZA Plac Trzech Krzyży (tel. 66-29)

Jutro i w poniedziałek o godz. 12.30 i o g. 2 przedstawienia dla młodzieży.

Jack Coogan w przepysznej komedji p. t.

Cohn i Coogan

w antraktach balet dziecinny.

O GODZ. 4-ej

potężny dramat na tle wypadków w Chinach w rolach głównych Bernard Goetzke i Capman Boar.

Występy artystów scen polskich.

SIWYM WŁOSOM

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor aptekarza JANA GADEBUSCHA

Axela-Orizalina

BUTELKA ZŁ. 4.

do nabycia w następujących firmach:

Gustaw Ane — Nowy Świat 58.
K. Brudnicki i S-ka — Marszałk 74,
A. Bukowiecki — Marszałkowska 120,
A. Czekay — Marszałkowska 108,
P. Duży — Marszałkowska 55-a,
T. Hermanowski — Koszykowa 22,
K. Kubiczek — Al. Jerozolimskie 15,
M. Lekachmacher — Chłodna 60,
S. Staniszewski — Krak. Przedm. 31,
B-cia Szamotulscy — Nowy Świat 21,
L. Służewska, perfumerja — Bracka 23
R. Szawiński — 6-to Krzyska 35.
i we wszystkich innych składach aptecznych, aptekach i perfumerjach. 3175

Kaszel Chrypka Duszność usuwają

PASTYLKI BELGIJSKIE

sprzedają Apteki i Składy Apteczne. 3498

3894

COŚ NOWEGO dla MĘŻCZYZN!





PASY i staniczki nowe fasony, oryginalne paryskie gumowe, poszczuplające. Lecznicze, przepuklinowe, na wędrujące nerki, po operacyjne i t. d. (gorsety i staniczki dla pań z nierównemi łopatkami bez poduszek) poleca

„AURELJA"

Pierwsza w kraju Mistrzyni Akademji Paryskiej. Chmielna 29, telefon 72 62. 3870



1 kg zastąpi 3 kg co przedstawia 83% oszczędności. Tę korzyść daje opatentowane mydło benzolowe

„Baskolin"

które pierze i czyści wszystko

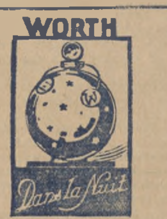
Patent i wyrób polski.

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „BLASK" Sp. Akc. Poznań-Aleje Marcinkowskiego 5

Na Raty. Wybór lepszych palt męskich i damskich. Wykwintne ubrania. Najdogodniejsze warunki. S to Jerska 30 m. 49. 3-ia brama, parter

3762

WORTH



7 Rue de la Paix-Paris

NAJWYTWORNIEJSZE PERFUMY

Do nabycia w pierwszorzędnych składach.

Wyłączna sprzedaż na Polskę: Dr. F. E. Kahane-Kraków, Starowiślna 32 3848



SPLENDID Magazyn Obuwia Chmielna 26.

Najmilszy podarunek na gwiazdkę to kupno pary eleganckiego i taniego obuwia w firmie SPLENDID.

W wielkim wyborze pantofle brokatelowe i jedwabne od 30.— Zł.

MĘSKIE OBUWIE

Buciki czarne, chrom.	Zł. 39.80
Półbuciki czarne, chrom.	„ 38.8
Bronzowe. chrom.	„ 42.80
Lakierowane	„ 45.80
Na oryg. gumach indyjskich	„ 47.80

Śniegowce PE. PE. GE. damskie i dziecięce NADESZŁY.

SPLENDID Magazyn Obuwia Chmielna 26. 3798

25 lat olbrzymiej popularności, uznania ze strony świata lekarskiego, wdzięczności matek i nieustającego powodzenia — oto najlepsze świadectwo dla niezrównanej jakości

PUDRU, MYDŁA I KREMU „BEBE SZOFMANA" 3906

WŁOSÓW wypadanie, łupież, rysienie, usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, s. łady apteczne. Główny skład: Warszawa — Apteka Gąseckiego, ul. Freta № 16. 3439

PRACOWNIA Djamentów



do rznięcia szkła i do wszelkich wyrobów technicznych, najtańsze źródło H. Szeftel, Warszawa, Graniczna 16 tel. 243-79, egz. od r. 1882. Reperacja djamentów. 3502

„His Master's Voice"

te trzy słowa oznaczają na całej kuli ziemskiej szczyt technicznej doskonałości i precyzyjności gramofonów i płyt. Światowej sławy artyści Paderewski, Kreisler, Heifetz, Caruso, Fleta, Szaljapin, Ruffo, Battistini i inni są wyłącznie dla powyższej marki zakontraktowani.

Ostatnie szlagiery taneczne. 20.000 płyt na składzie.

TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI GRAMOFONÓW i PŁYT

"His Master's Voice"

Demonstr. się bez przym. kupna. 3890

The Gramophone Ltd. London
Jen. Repr. na Polskę
Józef Wechsler
rok założ. 1901
WARSZAWA Marszałkowska 132
KRAKÓW, Floriańska 25.
LWÓW, Sykstuska 2.



Przepiękne Uczesanie
Wytwornych Pań Stolicy
to dzieło mistrzów salonu fryzjerskiego
firmy „MAR-JAN" Niecała 4.







Szwajcarskie gorzkie zioła (z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie gorzkie zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję organów trawienia i działającym przeciwko otyłości. „Szwajcarskie gorzkie zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki Zł 1.50 za pudełko. Skł. główny Apteka A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysyłamy najmniej 2 pud. po otrzymaniu zł. 4.30 gr. (z przesyłką) 3437

Dreherowe, środki hygieniczne

PODPASKI i MAJTECZKI miesięczne. Poduszeczki hyg. Podkłady gumowe. BASENY, SZPRYCE OCHRONNE, IRYGATORY. Bidety. PESSARJA RÓŻNYCH SYSTEMÓW. GĄBECZKI hyg. PASTA „Antiseptic" dla Pań perfumuje. Pasy brzuszne. Bandaże rupturowe. POŃCZOCHY GUMOWE LECZNICZE i BANDAŻE USUWAJĄCE rozszerzenie żył. DREHERA OPASKI przeciw odstającym uszom i t. p. i t. p. poleca

J. DREHEROWA,
Warszawa,
Nowogrodzka 21. Tel. 43-71.
Objaśnienia bezpłatnie
3702-2

J. DYDAŁO
WIDOK 26, TEL. 34 07
Szyby, Lustra.
Szkło stołowe

MEBLE
najtaniej, najdogodniej
gotówką i za bezcen
„Styl" Chmielna 41, róg Marszałkowskiej

NAPISZ DO MNIE!



Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt" Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedź na szczerze żądane pytania. Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tym, co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przezemnie protokóły i odezwy Towarzystw Naukowych Warszawy najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy.

Wszystkim Czytelnikom ABC analizę wysyłam zamiast zł. 5.—, tylko za zł. 2. Osobiście przyjmuję od godz. 12—2 i 5—7 wiecz.

Adresuj do mnie.

Warszawa,
SZYLLER SZKOLNIK,
Redakcja „Świt" ul Nowowiejska 32 m 6

Zeszyt pisma „Świt" Wiedza Tajemna oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek wysyłam [illegible] dołączyć znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

„RADIO" GUM.

OGŁOSZENIA DROBNE

B. Felczer szpitala wenerycznego św. Łazarza L. Gałkowski, Złota 24. 1814

B. FELCZER szpitala św. Łazarza Bojarski przyjmuje [illegible] 3126

Bluzki od zł. 5. Suknie wełniane 23. Jedwabne 42. Kostjumy letnie 15. Palta jesienne 45, zimowe 75, przybrane futrem 100, kołnierze futrzane 10. Hoża 54—2. 3717

CIESZĄCA się wyjątkowem powodzeniem okultystka Teofila dowiodła, iż posiada istotnie władzę odsłaniania ciemnej zasłony zakrywającej przyszłość, Chmielna 18, mieszk. 4, parter. Telefon 291-17. 3685

GRAMOFONY [illegible] walizkowe najnowszej konstrukcji. W graniu nie ustępują najdroższym aparatom. Warunki kupna najdogodniejsze, BEZ zaliczki. Duży wybór najnowszych płyt. Odpowiedzialnym Kamieniecki, Marszałkowska 81B róg Hożej. 3782

DAŁKOWSKI, [illegible] czyszczenia pierzy parą. Wytwórnia waty, pracownia kołder i materacy. 3849

DOMÓW pośrednictwo. Przedsiębiorca budowlany Ogrodowa 10, 8—10, 1—7½. Telefon 184-99. 3771

GABINET kosmetyczny M. Drapalskiej, Wilcza 66 m. 6 front tel. 147-23. Wykonywa zabiegi kosmetyczne pod ug najnowszych metod, porady bezpłatne w niedzielę od 2 do 6. 3425

KURTKI skórzane poleca fabryka — Muranowska 14—26. 3882

MASKI, rękawice szermiercze, przybory myśliwskie wykonywa pracownia, Bazylak Hoża 18.

MAszyny do szycia „Kasprzyckiego" znane od pół wieku sprzedawca fabryczny. Warszawa Marszałkowska 143, róg Królewskiej. Gwiazdkowa zniżka cen. 3587

MEBLE NA RATY DO 12-tu miesięcy. Stałym i poleconym klijentom bez zaliczki daje magazyn mebli Franciszka Brzozowskiego, Nowy Świat 49. I piętro (dawniej Elektoralna 1). Wielki wybór sypialni, jadalni, gabinetów, szaf, salonów, kredensów, stołów, szaf, bieliźniarek, zegarów, biurek, otoman, leżaków i mebli giętych. 3281

MEBLE solidne w dużym wyborze poleca
A. MACZEK [illegible]

MEBLE NA RATY
Pokoje stołowe, sypialnie, gabinety, salony, kredensy, szafy, łóżka, otomany, tapczany, kozetki. Wybór wielki, ceny niskie ALEKSANDER, 108. MARSZAŁKOWSKA 108. 3262

NA RATY bardzo Przystępnie
Ubiory Męskie Okrycia Damskie
wyroby Futrzane Manufakturę [illegible]
Kołdry Futra oraz Bieliznę poleca firma „Dobropol" Dzielna 23 m. 35
3482

DZIAŁ LEKARSKI

Lecznica Vis-a-vis DWORCA CHMIELNA 56
dla chorób wenerycznych, skórnych i wewnętrznych. Analizy. Przyjęcia od 9 rano do 9 wiecz. (w niedzielę 10—2 pp.) Wizyta 3 złote.

LECZNICA (przychodnia) dla chorób wenerycznych, niemocy płc. i wewnętrznych
ORDYNACKA 9, Telefon 518 03
Rentgen, lampa kwarcowa, Sollux, elektryzacja. Analizy lekarskie. Czynna od 9 rano do 9 wiecz. Porada 3 zł. W niedzielę i święta od 10—2 popoł. 3288

LECZNICA (przychodnia) Twarda 4
gabinet dla chorób wenerycznych, skórnych i niemocy płciowej.
Lampy kwarcowe. Elektryzacje. Kąpiele elektryczne. Lekarze specjaliści do 9 rano do 8 bez przerwy. Niedziele od 9 do 6 ppol. Wizyta 3 zł. 3409

LECZNICA NOWOCZESNA
D-ra Med. K. Krajewskiego Nowogrodzka 42
Specjalna przychodnia dla chorób wenerycznych, skórnych, dróg moczowych wewnętrznych, nerwowych i kobiecych. Analizy lekarskie. Gabinet elektro-promieniowo-leczniczy, Lekarze specjaliści przyjmują od 8 rano do 9 wiecz. Wizyta 3 zł. 2695

Lecznica-przychodnia „Centrum"
dla chorób wenerycznych, skórnych i niemocy płciowej
WIERZBOWA 6 („HOTEL ANGIELSKI")
Lekarze specjaliści od godz. 9 rano do 8 wiecz. Niedziela od 10 rano—2 popoł. Wizyta 3 złote. 3018

D-r REGELMAN Złota 16 (obok Dworca Gł.)
Weneryczne, skórne, niemoc płciowa.
Od 9 rano do 9 wiecz. W niedzielę 9—4 pp. Panie 4—5 pp.
Lampą kwarcową naświetlania od 11—2 pp. i od 5—8 w. 3408

Dr. H. LEWIN Starszy Niecała 12, tel. 51-19.
Weneryczne, skórne, niemoc płciowa. Analizy krwi na syfilis.
Od 8—12 r. i 2—9 w. W niedzielę i święta 9—4. 3401

D-rzy med. Zofja i Feliks BOSTKOWSCY wener., skór., kosmetyka. Tel. 99-29 Mokotowska 51 (9 — 12 i 5 — 7). Chłodna 26 m. 4 (12—1 i 7—8). 3436

Dr. A. LESZCZYŃSKI Marszałkowska [illegible]
Skórne, weneryczne, moczopłciowe, analizy ropy na rzeżączkę (tryper), krwi na syfilis. Elektroterapja. 9—12, 4 — 8. 3651

LECZNICA PRZYCHODNIA D-ra BRAMSA
Nowy Świat 48 m. 18.
Wyłącznie chor. wener., skórne, niemoc płc., elektroleczenie. przyj. od 8½ r.—9 w. Niedziele i święta od 9—3. 3326

Dr. L. LEWIN Tłomackie 2, róg Bielańskiej
Weneryczne i niemoc płc. od 9 r. do 9 w. 3646

Dr. med. BERNSTEIN Wspólna 63 1
Choroby weneryczne, niemoc płciowa, skórne, włosów. Kosmetyka. Przyjmuje 8—1, 4—8, Panie 1—2. Niezamożnym ustępstwo. [illegible]

Dr. med. S. Wajntraub
Żelazna 76. Chor. wener., skórne i niemoc. do 10 r. 12—9 w. Lecznica Praga Brzeska 8 od 1—2 pp. 3686

Dr. M. TUCHENDLER Piękna 41 tel. 198-67
Wener., niemoc, skórne.
Do 11 r. i od 4-8 3530

Wyleczalność chor. wenerycz [illegible] Dr. Med. [illegible]
przyjm. chor. codz. od 9 r.—9 w. 3343

Dr. JAN AŁAPIN
KRÓLEWSKA 31, front I-sze piętro. Chor. skórne, wener. analizy krwi (syfilis, tryper). Niemoc płc., światło-leczenie. Od 9 r.—8 w. Niezamożnym i pracującym uwzględn. 3481

POGOTOWIE stałe dyżury lekarskie czynne całą dobę Przewozy chorych
TEL 500
3774

OTOMANY [illegible] klubowe na raty długoterminowe Dom Towarowy Kurcan Długa 50 w podwórzu wprost Bielańskiej. 3451

PREZERWATYWY [illegible] gwarantowane. Najtaniej Stanisław Bater. Marszałkowska 95. 3624

Przybłąkał się pies wilk na dworcu Warszawa Gł. Wiadomość tel. 189 48 znale powszednie. 3900

RADJO aparaty na raty. Odpowiedzialnym bez zaliczki, Kamieniecki Marszałkowska 81-B. 3781

Samochodowa szkoła Tuszyńskiego Złota 25. Kurs Zawodowy Fordowski jednomiesięczny. 3375

SZNYTY, narzędzia, przyrządy, projekta do masowe produkcji [illegible] wa S. Wyszomierski, Towarowa 30. 2700

TAŃCZYĆ bez względu na zdolności wyucza szkoła art. baletu Henryka Keglera. Zapisy od trzeciej. Krucza 34. 3627

TAŃCÓW dawnych, nowoczesnych, oraz ostatnich nowości „Tare", „Kol ajou", „Bananas-Slide" — rozpoczyna nowe komplety szkoła prof. Nowotki, Chłodna 14. Dobór towarzystwa. Warunki przystępne. Paniom ustępstwo. 3905

UBIORY męskie, garnitury marynarkowe 65, smokingowe 100, palta 75. Futra 250. Wyprzedaż okazyjna tylko przez grudzień. Warszawska Spółka Chrześcijańska, Wilcza 57—2, telefon 176-91. 3839

WSTĄP i [illegible] się! Obiad z 3-ch dań 1 złoty. Wszystko na świeżem maśle. Jak za Króla Sasa, jedz i pij piwo, aż popuścisz pasa. Mleczarnia Kierbedziańska róg Dobrej—Marjenstadt. Z poważaniem szef kuchni. 28[illegible]

ZĘBÓW sztucznych pracownia wykwintna i gabinet dentystyczny. Usuwanie bezbolesne. Gwarancja, spłaty, reperacje na poczekaniu. Nowowiejska 9 (przy Placu Zbawiciela). 3889

ZĘBY [illegible], białe, złote bez podniebienia. Urzędnikom, Wojskowym ulgi płatnicze. Lekarz-dentysta Jasna 22, Dzielna 40. 3273

80 zł. SZOFERSKI KURS teorji i praktyki w szkole Prylińskiego. Al. Jerozolimskie 27.1 635/1

*) WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWA [illegible] nowszych modeli OKRYĆ, SUKIEN, Bluzek i Spódniczek. Ceny zniżone do 50% Życzącym na raty.
„MAGAZYN WIEDEŃSKI"
Bracka 9. 3048

Kandydatki do objęcia ról w polskim filmie

Podług powieści B. Prusa „Dusze w niewoli”



Nina K.



Czesława K.



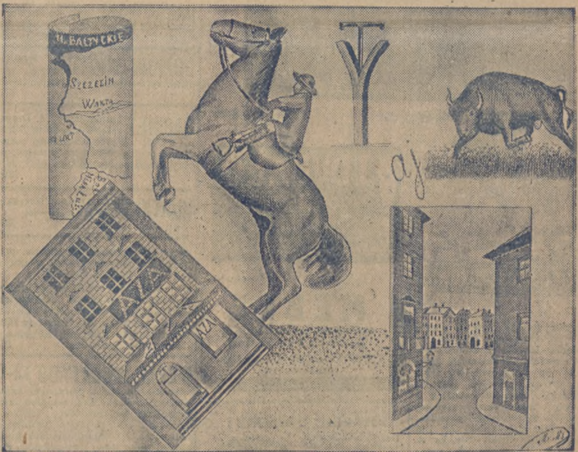
Lili J.

Mara Modrakowska



która jak donosiło „ABC”, śpiewała na Akademji fińskiej z dużem powodzeniem. Śpiewaczka przełożyła wiersze fińskie swych pieśni. Przekłady te podajemy w dzisiejszym numerze.

R E B U S



(Patrz strona 12-ta)

Popierajcie L. O. P. P.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr., — komunikaty — 1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.) — 40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Pl. Litewski 1. Tel. 243 i 655. Konto PKO 64842. **Brześć n B** Piotrowska 1b. **Zakopane,** Krupówki 51/I p. „Espe“ Konto PKO 407566 **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w PKO. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 87. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilińskiego № 11a. **Ostrów** Wlko. Wrocławska 1/3, tel. 88. **Kalisz,** Al. Józefiny 9, tel. 109.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzelecki. Drukarnia „ARS“ Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. **Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.**